

# WIADOMOŚCI

*misyjne*

INFORMATOR SEKRETARIATU MISYJNEGO  
ZGROMADZENIA KSIĘŻY MISJONARZY



PAPUA-NOWA GWINEA  
SEMINARIUM DUCHA ŚW.

Znajdź nas na  
**facebook**

## „Ewangelii Nuntiandi” – pierwszy dokument o Ewangelizacji

W poprzednim numerze pisaliśmy o 50 rocznicy dekretu Soboru Watykańskiego II na temat misyjnej działalności Kościoła zatytułowanego „Ad Gentes”. Odnowioną świadomość misyjną pogłębiał w czasie swego pontyfikatu papież Paweł VI. W dziesiątą rocznicę zakończenia Soboru ogłosił Adhortację „Ewangelii Nuntiandi”. Podtytuł tego dokumentu brzmi: „O ewangelizacji w świecie współczesnym”. Głoszenie Ewangelii było dla papieża Pawła VI sprawą priorytetową. Tym tematem zajmował się synod biskupów odbywający się w Watykanie w dniach 26 września – 27 października 1974 roku. W czasie otwarcia synodu Paweł VI postawił trzy słynne pytania: „Kim jesteśmy?”, „Co robimy?”, „Co robić będziemy?” Później we wprowadzeniu do Adhortacji napisał: „Warunki społeczne [...] zmuszają nas wszystkich do zrewidowania metod i poszukiwania z całych sił takich dróg i sposobów, za pomocą których można by ludziom naszego wieku głosić orędzie chrześcijańskie, w którym jedynie będą mogli znaleźć odpowiedź na swe pytanie, a także zaczerpnąć siły do wypełniania obowiązków, jakie nastęrcza wzajemne współzycie ludzi. [...]



PROJEKT M<sup>1</sup>



PAPUA NOWA GWINEA-KAPLICA SEM.



PROJEKT B<sup>2</sup>

### Redakcja:

Redaktor naczelny: ks. Antoni Miciak  
Redaktor wydania: kl. Wojciech Kaczmarek  
Artykuły: kl. Grzegorz Duchnik  
kl. Karol Olejniczak  
Opracowanie graficzne: kl. Hubert Kowalewski  
kl. Marek Wojdyło

Wydawca: Wydawnictwo Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy  
[www.witkm.pl](http://www.witkm.pl)

### Sekretariat Misyjny Zgromadzenia Księży Misjonarzy

ul. Stradomska 4  
31-058 Kraków  
tel.: (12) 422 88 77 wew. 305  
[sekretariatmisyjny@misjonarze.pl](mailto:sekretariatmisyjny@misjonarze.pl)  
[www.adgentes.misjonarze.pl](http://www.adgentes.misjonarze.pl)

Bank PEKAO SA: 31 1240 4533 1111 0000 5433 2487  
SWIFT CODE (dla wpłat z zagranicy): PKOPPLPW

Aby należycie odpowiedzieć na przynaglające nas postulaty Soboru, jest rzeczą konieczną, abyśmy nie tylko mieli przed oczyma dziedzictwo wiary, które Kościół winien przekazywać całe i nienaruszone, lecz także, abyśmy podawali to dziedzictwo dzisiejszym ludziom sposobem możliwie jasnym i przekonującym.” (p. 3).

W dalszej części papież pisał: „... głoszenie ewangelicznego orędzia nie jest czymś takim, co Kościół mógłby dowolnie albo wykonywać, albo nie wykonywać, ale jest zadaniem i obowiązkiem, nałożonym mu przez Pana Jezusa, ażeby ludzie mogli wierzyć i dostąpić zbawienia. Głoszenie Ewangelii jest zgoła konieczne, jest jedyne w swoim rodzaju i nic go nie może zastąpić” (p. 5).

To nauczanie do dziś nie straciło nic na aktualności, a z upływem czasu nabiera coraz większego znaczenia, bo świadomość konieczności głoszenia Ewangelii w Kościele wzrasta, o czym niech zaświadczą kolejne strony tego numeru.

Ks. Antoni Miciak CM

## Spis treści

### Wywiad...

**2** *Siostra Anna Pasturczak  
W sercu islamu*

### Blog ks. Marka Maszkowskiego...

**16** *Kilka wieści z Madagaskaru  
Początek roku 2015*

### Moje misje...

**8** *Ks. Jacek Tendej  
Seminarium w Port Moresby*

**27** *Ks. Marcin Wróbel  
Spodziewaj się niespodziewanego...*

### Misyjna półka...

**21** *Szaleńcy Pana Boga  
Niezwyczajne historie zwykłych ludzi*

### Kościół na świecie...

**22** *Na przekór prześladowaniom...*

### Święci Zgromadzenia...

**33** *Franciszek Regis Clet  
Gorliwy aż po męczeńską śmierć*

### Z archiwum WM...

**39** *Wiadomości Misyjne  
nr 1 z roku 1936*

### Różności...

**25** *Projekt M3  
Relacja z Gali Finałowej*

**37** *Koło Misyjne:  
Tydzień Misyjny w Seminarium*

**46** *Papieskie intencje misyjne  
Intencje na rok 2016*

**47** *Kamery GO-PRO na misje  
Prośba o wsparcie*

### Darczyńcy...

**44** *Lista darczyńców  
wspierających misje*

# W SERCU ISLAMU

Wywiad z siostrą pracującą w Tunezji:

**Anną Pasturczak SM**



**Było piękne, jesienne przedpołudnie. Ulicą Floriańską przechadzał się wysoki, młody człowiek ubrany w długą, czarną sutannę. Choć szedł sam, jego wzrok spotkał się ze spojrzeciami wielu. Młodszych, starszych, zabieganych... W końcu wszedł do bramy jednej z kamienic przy ul. Warszawskiej. Nacisnął klamkę. Uśmiechnął się do siostry furtianki. Usiadł przy stoliku. Włączył dyktafon i słuchał...**

Siostra Anna Pasturczak: Przez te lata było mnóstwo ciekawych przeżyć, doświadczeń, przemyśleń. Nie ma to jak Pan Bóg zaplanuje!

**Wojciech Kaczmarek: Choć czasem, jest to dla nas trudne do pojęcia.**

Rzadko kto cieszy się ze złamanej nogi na urlopie. Ale jak widać, było to błogosławieństwo. „Dzięki” złamanej nodze, mój urlop został przedłużony do 29 października. Dlatego możemy się teraz spotkać i porozmawiać.

**Obecnie posługuje Siostra w Tunezji. Ile lat jest już Siostra w tym państwie?**

W Tunezji jestem od dziewiętnastu lat. Przyleciałam w 1996 r.

Na początku byłam kilka lat w Tunisie, a później w mieście Sfax – drugim największym w kraju. Miasto Sfax jest nazywane bramą na Saharę.

**Czy była to pierwsza Siostry wyprawa misyjna?**

Nie. W 1991 r. przyleciałam do Algierii. Był tam wówczas okres wojny między radykalnymi ugrupowaniami, patrzącymi na islam od strony zbrojnej. Bo jak wszędzie w islamie polityka miesza się z religią. Wszak islam jest religią społeczną. To nie jest taka religia jak chrześcijaństwo, która najpierw mówi o wartościach, gdzie najpierw przeżywa się spotkanie z Jezusem osobiście, a potem to ma mieć wpływ na dalsze życie. W islamie jest inaczej. Nie ma mowy o kontakcie z Bogiem, który jest gdzieś „tam daleko”. Natomiast znane są Jego wyznaczniki, które trzeba wypełnić, bo to jest obowiązek.

Człowiek pojmowany jest jako sługa Boży – Abdallah. Poza tym islam jako religia jest piękny. Od jego wyznawców można się wiele nauczyć

w kontekście przeżywania wiary. Są głęboko przekonani, że wypełniając to, czego od nich Bóg oczekuje, są w porządku. Niebo zdobywają sobie SAMI. Nie ma mowy o tym, aby ktoś dla nich to niebo zdobył.

Taka anegdota: jedna z sióstr współpracowała z Czerwonym Półksiężycem. Siedziała przy kawie z pewnym muzykmaninem. Zapytał ją: czy wiesz jaka jest różnica między islamem, a chrześcijaństwem? Ty na swoje zbawienie musisz się bardzo napracować, a ja patrzę na ciebie i mówię jakie to szczęście, że jestem w islamie – wcale nie muszę pracować. Ona odpowiedziała: no dobrze, ale to u was jest obowiązek wypełnienia surowych zasad. A on jej na to: tak, ale jak je wypełnię, to mam spokój, a ty nigdy z tą swoją miłością nie masz spokoju.

### **Jak u Siostry zrodziło się powołanie misyjne?**

Nie jestem klasycznym przykładem misjonarki. Moje powołanie zakonne objawiło się w tydzień. Nie znałam żadnej szarytki, a minął tydzień i już byłam w Zgromadzeniu. Moje powołanie misyjne zrodziło się z potrzeb Sióstr Miłosierdzia. Trzy lata studiowałam w paryskim seminarium.

Wtedy też poprosiłam o zgodę na wyjazd na Wschód. Ale to było dobre dwadzieścia lat temu, więc nie było tam żadnych placówek, żadnych księży, żadnych sióstr. W każdym razie, przełożeni powiedzieli mi, żebym napisała prośbę i w momencie kiedy będą tam otwierać domy, zostaną

Pomyślałam wtedy, że Pan Bóg nigdy się nie myli. Nie ma przypadków, jeśli przyjechałam, to po coś.

o tym powiadomiona. Nigdy się to nie stało. Wróciłam do Polski. Siostra Wizytatorka powiedziała mi, że jest potrzeba wyjazdu do dużej grupy Polaków (2,3 tys. z rodzinami), do Algierii. Natych-

miast się zgodziłam. Spakowałam walizki i polecałam.

W momencie, gdy wysiadłam na lotnisku w Algierze, siostry które mnie witały powiedziały, że wszyscy Polacy wyjechali w czasie wakacji. To było pierwsze zdanie, które usłyszałam: siostry Polacy wyjechali. Stało się to z racji wprowadzenia stanu wojennego w kraju i zerwania wszystkich kontraktów z cudzoziemcami...

Ze wspomnianych 2,3 tys. Polaków, pozostały jedynie dwie rodziny.

I miałam wybór – albo wracać, albo zostać. Pomyślałam wtedy, że Pan Bóg nigdy się nie myli. Nie ma przypadków, jeśli przyjechałam, to po coś. No i powiedziałam – zostaję. I zostałam tam. 24 lata.



Moim pragnieniem było głosić Chrystusa tam na Wschodzie, a znalazłam się wśród muzułmanów. Zaczęłam uczyć się języka.

### **Jaka jest ogólna specyfika misji w krajach arabskich?**

Pierwszą misją jest obecność. My nie mamy tam żadnej roli do odegrania na poziomie społecznym, politycznym, ekonomicznym, czy kulturalnym.

To jest cudowna rzecz. Tam służy się ludziom oddolnie. Tam buduje się Kościół oddolnie. Poprzez relacje osobiste, przez codzienne życie. Otwiera się serca muzułmanów na zwykłe kontakty z chrześcijanami. Przez samo bycie i życie wśród nich. Tak jest wszędzie. Niezależnie od

religii, wszyscy szukają szczęścia, pokoju, radości i Boga w tym wszystkim. Nasza specyfika? Trzeba być bardzo małymi, niewidocznymi, aby coś zrobić. Trzeba dużo czasu, by wejść w społeczeństwo. Bardzo rzadko zdarza się zmienić placówkę w naszej prowincji. Wyjątkiem są kwestie zdrowotne. Nie zmieniamy się tak często, po to, by nawiązać kontakty z ludźmi. To jest ogromna odpowiedzialność duchowa. Tam gdzie my jesteśmy, tam i Jezus promieniuje w Eucharystii. Tam nawiązujemy kontakty z tymi, którzy szukają Jezusa. Jest ich coraz więcej, ale są w ukryciu. Dlaczego? Nie chodzi tylko o potencjalne niebezpieczeństwo ze strony muzułmanów, ale nasze wspólnoty są tak bardzo

cudzoziemskie, że jest im trudno wejść z ich kulturą arabską, z ich mentalnością.

### **Co należało do siostry zadań w Algierii?**

Jak już wspomniałam, pierwszą naszą misją jest obecność. Obecność w świecie muzułmańskim jako świadectwo. Przebywanie wśród chrześcijan pochodzenia arabskiego, którzy są w każdym kraju arabskim. Ta obecność przejawia się w różnej działalności. W Algierii trafiłam na dziewczęta, które szukały możliwości wyjścia z domu, ponieważ do czasu ślubu, w ogóle z niego nie wychodziły. Żeby mogły wyjść i odetchnąć innym światem, zorganizowałam kurs szycia, kroju i przygotowania do małżeństwa. Przychodziło ponad 40 dziewcząt. Szycia i kroju musiałam najpierw nauczyć się sama, w czym pomogła mi siostra Egipcjanka. Potem pracowałam w stowarzyszeniu dla niepełnosprawnych. I w końcu, praktycznie połowę mojej służby wypełniły bezpośrednie relacje z rodzinami, ludźmi, chodzenie do domów. Uważam, że to było najważniejsze.

Kiedy mówię, że nie mam dzieci, to odpowiadają, że jestem strasznie biedna: „Przejdź na islam, a nie będziesz musiała tak żyć”.

### **Rozmowy z chrześcijanami?**

Nie, nie. Przede wszystkim z muzułmanami. Chodzi o relacje osobiste. O te, które zapadają w pamięć. Taki człowiek ma wtedy inne spojrzenie na chrześcijaństwo. Nie takie jak wpaja mu się w meczecie, czy w telewizji. Jeśli relacja jest osobista, to padają pytania głębsze. Skąd te pytania? Muzułmanie mają obowiązek nawracania i bardzo często to robią. Pytają: jak się nazywasz, z jakiej rodziny jesteś, ile masz dzieci? Kiedy mówię, że nie mam, to mówią, że strasznie jestem biedna. Tłumaczę im skąd się bierze moja sytuacja. A oni wtedy

bardzo szybko mówią – przejdź na islam, a nie będziesz musiała tak żyć.

W chwili, gdy powstają relacje osobiste, takich płytkich dialogów nie ma. Wtedy dopiero

ludzie zadają prawdziwe pytania. O to, co tobą kieruje, skąd bierzesz siły, jaki jest twój cel w życiu?

### **Jaka jest sytuacja katolików w północnej Afryce?**

W Algierii są cztery diecezje (trzy na północy – Konstatyn, Algier, Oran i ogromne południe – diecezja Sahary). Biskup Sahary z którym miałam kontakt mówił: jestem dziwnym

biskupem, bo spędzam więcej czasu za kółkiem, niż w kościele. Jeździł on od jednej wspólnoty do drugiej. Wspólnoty te liczyły 5-15 osób. Mamy tam takie warunki, jakie występowały w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Podobnie i w Tunezji. Biskup jest prawdziwym pastierzem. Jest blisko.

Mogę się z nim podzielić, że mam grypę i że mam problemy duchowe. Przychodzi do nas jak ojciec, a każdy przyjmuje go tak, jak członka rodziny. W diecezjach są parafie, lecz brakuje księży. W Tunezji, w ciągu tych 19 lat, było sześć wspólnot zakonnych poniżej Sfaxu, byli księża, byli eremici, zupełnie sami na pustyni. Na obecne czasy jesteśmy ostatnią wspólnotą na południu. Sześć wspólnot musiano zlikwidować ze względu na wiek sióstr i kapłanów. Jest parafia w Soussse – kościół św. Feliksa. I nie ma księdza, żeby objął tę parafię. Może nasi misjonarze to zmienią?

**Jest taki film „Ludzie Boga”, który mówi o zakonnikach zamordowanych podczas wojny w Algierii. Czy miała z nimi Siostra jakiś kontakt?** Ja ich doskonale znałam! Wraz z siostrami jeździliśmy do cystersów, do Tibhirine na rekolekcje. Film

Pierwszą naszą misją jest obecność - obecność w świecie muzułmańskim jako świadectwo.

oglądałam chyba z pięć razy. Bardzo dobrze oddaje całą ich drogę. Ale niektóre filmowe sceny nie do końca pokazują prawdziwe wydarzenia. W momencie, gdy zakonnicy zostali wzięci do niewoli dom był pełen ludzi. Odbywały się tam spotkania pokojowej organizacji RIBAT. Przebywałam wtedy w diecezji orańskiej. Nasz wikariusz generalny był na tym spotkaniu, spał razem z zakonnikami i słyszał to, co się działo. Siedział na łóżku, czekał, aż po niego przyjdą. I nie przyszli. Zabrali ich dlatego, że potrzebowali lekarza





i wtedy przeor Krystian powiedział, że pójdą wszyscy, albo nikt. Ten wikariusz to wszystko słyszał przez drzwi. Dwa dni później przyjechał do nas i opowiadał, co się wydarzyło. Do tej pory nie odnaleziono ich ciał, tylko głowy wyrzucone na drogę publiczną. Dla Kościoła algierskiego są męczennikami miłości misyjnej i obecności wśród ludu.

Miejsce Kościoła jest w samym sercu rany, którą zadaje się człowiekowi, tam gdzie najbardziej boli.

### **Przyszedł rok 1996 i decyzja o zmianie placówki...**

Biskup Oranu Pierre Claverie zginął w zamachu bombowym w Oranie. Obecnie toczy się jego proces beatyfikacyjny. Znałam go bardzo dobrze. Jednak nie tylko to wpłynęło na moją zmianę. Gubernator naszego okręgu rozmawiał wcześniej z biskupem. Ustalili, że trzeba nas zabrać stamtąd natychmiast, bo nie można nam zapewnić bezpieczeństwa. A tak naprawdę chodziło o to, żebyśmy nie były świadkami rzezi, które i tak widziałyśmy.

W przeciągu 15 dni musiałyśmy zamknąć dom, który stał tam przez sto lat. Dodam też, że wszystkie siostry

w domu prowadzonym przez Małe Siostry Ubogich były internowane. Wtedy też podłożono bombę biskupowi. Oficjalnie podano do wiadomości, że zrobili to terroryści. Nieoficjalnie mówi się o kimś innym, bo była to bomba specjalnej jakości, którą podkłada się pod statki podwodne. Takiej bomby nie da się wyprodukować w lesie. Ten biskup dużo mówił o prawdzie i miłości. Porównywałam go do ks. Jerzego Popiełuszki. Miejsce Kościoła jest w samym sercu rany, którą zadaje się człowiekowi, tam gdzie najbardziej boli, na pograniczu walczących ze sobą sił. I to spowodowało, że musiałyśmy się rozjechać. Tak oto trafiłam do Tunezji.

*Ciąg dalszy nastąpi...*

**A o tym co działo się w Tunezji oraz co to jest arabska zima, dowiemy się w następnym numerze „Wiadomości Misyjnych”.**



Siostra Anna Pasturczak SM  
Od 29 lat służy ubogim na misjach w Północnej Afryce. Od 1996 r. posługuje w Tunezji pracując w szpitalu. Spotyka się z ludźmi. Rozmawia. Jest obecna.

---

## DWA LATA W SEMINARIUM DUCHA ŚWIĘTEGO W PORT MORESBY

---

*ks. Jacek Tendej CM*

**Tak jak wspomniałem w moim ostatnim sprawozdaniu, opublikowanym w „Wiadomościach Misyjnych” nr 1–2/2014, po dwumiesięcznym pobycie rozpoznawczym w Papui Nowej Gwinei, chcąc na podstawie sprawnie zgromadzonych dokumentów otrzymać pozwolenie na pracę, musiałem opuścić terytorium kraju, by móc odebrać wizę pracowniczą w Ambasadzie Australijskiej w Warszawie.**

Oczekiwana wiadomość dotarła do mnie 13 grudnia 2013 roku. Jeszcze tego samego dnia usiadłem przed ekranem komputera, aby wyszukać dla siebie bilet lotniczy. Wylot 7 stycznia, przylot o 5:00 rano 9 stycznia. Dopiero na ten dzień udało mi się kupić bilet po rozsądnej (bo już nie przedświątecznej) cenie.

I tak okazało się, że święta Bożego Narodzenia będę musiał (cóż za radosny i miły przymus) spędzić w Polsce, co więcej, pierwszy raz w kapłaństwie – w rodzinnym domu (niesamowite zaskoczenie!). Miałem przed sobą kilkanaście dni, podczas których pomagałem jako duszpasterz w rodzinnej parafii oraz kilku misjonarskich, odwiedzałem bliskich i – przede wszystkim – przygotowywałem dokumentację konieczną do rozpoczęcia nowego roku akademickiego w seminarium; prowadziłem też korespondencję

z biskupami wszystkich diecezji Papui Nowej Gwinei oraz przygotowywałem się duchowo i materialnie do wyjazdu.

Bez problemów i niespodzianek, planowo dotarłem do Port Moresby 9 stycznia 2014 roku, jeszcze przed wschodem słońca (na tej szerokości geograficznej przez cały rok słońce wschodzi punktualnie o 6:00 rano, a zachodzi dokładnie 12 godzin później). Zostałem powitany na lotnisku przez księdza Emmanuela z naszego Zgromadzenia Księża Misjonarzy, Filipińczyka pracującego już od 3 lat w Seminarium Ducha Świętego. Zamieszkałem w pokoju gościnnym, obok urzędującego wciąż oficjalnie ustępującego rektora (jak się później dowiedziałem, było mi dane mieszkać w pokoju, w którym zatrzymał się kardynał Karol Wojtyła, kiedy przybył do Papui Nowej Gwinei w 1973 r.)

Miałem jeszcze miesiąc na zadomowienie się, przejęcie obowiązków odchodzącego rektora i przygotowanie seminarium na przyjęcie kleryków oraz rozpoczęcie nowego roku akademickiego 2014. Proces ten nabrał przyspieszenia dopiero po oficjalnej nominacji na stanowisko rektora przez watykańską Kongregację ds.

Ewangelizacji Narodów, którą w ostatnich dniach stycznia wręczył mi Nuncjusz Apostolski, abp Michael Banach. Teraz trzeba było już w ekspresowym tempie

przygotować się na przyjęcie kleryków – napisać plan dnia, opracować roczny kalendarz wydarzeń, rozmieścić kleryków w pokojach... Czekają mnie wiele niespodzianek.

W seminarium zastałem warunki iście misyjne. Okazało się na przykład, że brakuje ponad dwudziestu kluczy do pokoi i nikt nie ma pojęcia, gdzie się podziały. Dopiero dzięki wielkiej pomocy mojego superiora, ks. Włodzimierza Małoty oraz miejscowego konserwatora, udało się zaradzić najpilniejszym potrzebom. A do tego jeszcze czekało nas odbieranie z lotniska przylatujących na nowy rok kleryków (ponieważ nie było jasnego komunikatu

poprzedniego rektora, kiedy rozpocznie się nowy rok, niektórzy pojawiali się tydzień, a nawet miesiąc po rozpoczęciu roku, bo... wcześniej nie było miejsca w samolocie), zgromadzenie zapasów żywności do kuchennego magazynu i wiele innych drobniejszych, a ciągle zaskakujących spraw.

Niektórzy klerycy pojawiali się tydzień, a nawet miesiąc po rozpoczęciu roku, bo... wcześniej nie było miejsca w samolocie.

W niedzielę 9 lutego 2014 r. rozpoczęliśmy dzień skupienia nowy rok formacji, który poprowadził arcybiskup Port Moresby, John Ribat MSC. Byliśmy tylko we dwóch jako wychowawcy w całym

seminarium – rektor i przybyły na pomoc arcybiskup, ponieważ w niedzielę ks. Emmanuel był zajęty pracą duszpasterską w parafii, a miejscowi formatorzy dolecieli dopiero w połowie lutego. W poniedziałek odbyła się uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego z udziałem Nuncjusza Apostolskiego, Ojca Generała naszego Zgromadzenia (który w tych dniach odbywał wizytację koniczną misji międzynarodowej w Papui Nowej Gwinei), arcybiskupa Port Moresby oraz Prezydenta i Dziekana Katolickiego Instytutu Teologicznego, w którym nasi klerycy zdobywają filozoficzno-teologiczną formację intelektualną. Po zakończonych

uroczystościach, w obecności wspomnianych przedstawicieli Kościoła, złożyłem uroczyste wyznanie wiary, jako rektor międzydiecezjalnego Holy Spirit Seminary.

Po kilku dniach przybyli – wybrani do posługi w seminarium przez biskupów – lokalni. Jeden z nich miał wieloletnie doświadczenie w pracy formacyjnej w seminarium. Dla mnie jako rektora była to bezcenna pomoc.

### **Dzień w seminarium**

Tak rozpoczęła się proza seminaryjnego życia. Nasz normalny dzień zaczyna się o wschodzie słońca (6.00) wspólną modlitwą brewiarzową i rozmyślaniami oraz Mszą Świętą z kazaniem. Po śniadaniu, czyli o godz. 8.00, rozpoczynają się dla kleryków wykłady z teologii i filozofii, które trwają do lunchu, podawanego w samo południe. Po krótkiej sjeście, zwanej w języku pidgin „malolo”, od 14.00 (zwykle z małym poślizgiem) mamy czas na pracę fizyczną, czyli najczęściej koszenie trawy i porządkowanie obejścia seminarium, lub zajęcia sportowe (siatkówkę, koszykówkę, rugby). O 17.00 rozpoczyna się adoracja Najświętszego Sakramentu, a po niej nieszpory lub konferencja z rektorem, ojcem duchownym lub prefektem (raz w miesiącu mamy spotkanie całej wspólnoty seminaryjnej). O 18.00 można obejrzeć

wiadomości w pierwszym programie państwowej telewizji, o 18.30 mamy kolację, czyli główny posiłek, po nim odmawiamy kompletę, jest próba śpiewu lub inne zajęcia. Od 20.00 wyznaczony został czas ciszy i nauki własnej w pokoju (jednoosobowym) lub w bibliotece, zaś o 23.00 rozpoczyna się cisza nocna.

Rok akademicki jest podzielony na trzy okresy, pomiędzy którymi są dwie dwutygodniowe przerwy, w czasie których klerycy wyjeżdżają do rodzin należących do wspólnot parafialnych pobliskiej diecezji Bereina na wypoczynek i udział w duszpasterskim. Roczne rekolekcje odbywają się bądź w czasie takiej przerwy, bądź przed rozpoczęciem roku.

Na początku każdego miesiąca przeżywamy dzień skupienia prowadzony przez zapraszanych duchownych (często biskupów), natomiast w ostatnią sobotę miesiąca wypada tzw. „town day”, czyli możliwość wyjazdu do Port Moresby na zakupy i załatwienie swoich spraw.

W ciągu roku celebруем różne święta, takie jak dzień patronalny, wypadający w niedzielę zesłania Duch Świętego, święto św. Jana Vianney'a, czy św. Wincentego a Paulo. Wtedy na Mszę św. i uroczysty posiłek zapraszamy także księży i kleryków z sąsiadujących seminarium zgromadzeniowych i zakonnych.

Znakiem uroczystej uczty są tort, lody, puszkowane napoje gazowane, ale przede wszystkim „mumu”, czyli świnia przygotowana w dniu święta i upieczona w tradycyjny sposób z ziołami w ziemnym dole na rozgrzanych kamieniach. Jeszcze rano sły-chać pokwikiwanie, a koło południa ze świnki zostają tylko kości.

Spotkania księży wychowawców organizujemy co tydzień lub co dwa tygodnie. Omawiamy wówczas bieżące problemy wychowawcze i nadchodzące wydarzenia, a pod koniec roku przygotowujemy o postępach każdego z kleryków roczny raport, który następnie jest wysyłany do biskupa. W ciągu dwóch lat mojego pobytu w seminarium skład osobowy wychowawców ulegał zmianom, ponieważ misyjny Kościół w Papui Nowej Gwinei ciągle boryka się z poważnymi brakami personalnymi. Słowa Jezusa: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało” (Mt 9, 37) są u nas szczególnie aktualne.

### Formacja kleryków

Nasi klerycy (a mamy ich ok. 50) pochodzą ze wszystkich dziewiętnastu diecezji Papui Nowej Gwinei, z tym że dla większości z nich Holy Spirit

Seminary jest ostatnim etapem formacji. Pełną formację odbywają tutaj jedynie klerycy z trzech pobliskich diecezji. Formacja trwa 10 lat, a bywa że nawet dłużej, bo zdarzają się urlopy dla rozpoznania powołania, a po zakończeniu teologii niektórzy klerycy nie od razu otrzymują święcenia w seminarium, gdyż o terminie decyduje ich własny biskup w oparciu o coroczną ocenę rektora

seminarium. Ten okres próby przed diakonatem trwa minimum pół roku (podobnie przed święczeniami kapłańskimi), ale niekiedy liczy się go nie miesiącami, a latami.

Dlaczego formacja kleryków w Papui trwa

tak długo? Kościół w PNG jest bardzo młody. Pierwsi misjonarze francuscy przybyli na wyspę Yule Island dopiero w 1885 roku, natomiast w góry dotarli dopiero w połowie ubiegłego stulecia. Są tu rejony, w których chrześcijaństwo jest obecne zaledwie od 50-60 lat i zdarza się, że dany kleryk reprezentuje drugie, albo i pierwsze pokolenie chrześcijan. Daje się to zauważyć w postawie kandydatów do kapłaństwa – inaczej zachowują się górale, a inaczej klerycy pochodzący z wysp i wybrzeży, które o wiele wcześniej zostały schryścianizowane.

Słowa Jezusa:  
„Żniwo wprawdzie wielkie,  
ale robotników  
mało” (Mt 9, 37)  
są u nas szczególnie  
aktualne.



### **Ółtarz, na którym odprawiono pierwszą Mszę św. w 1885r.**

Należy też pamiętać, że w tym kraju nadal istnieje wysoki odsetek analfabetyzmu, a szkolnictwo jest na niskim poziomie. Wprawdzie w 2015 roku (!) oficjalnie ogłoszono obowiązek szkolny na poziomie podstawowym, lecz w wielu miejscach w głębokim buszu szkoła nadal jest pobożnym życzeniem – brakuje nauczycieli, miejscowi nie mają ochoty posyłać dzieci do szkoły albo na przykład trwają walki międzyplemienne. Co więcej, w wielu dziedzinach życia (poza stolicą i większymi ośrodkami) warunki ekonomiczne pogarszają się, od kiedy w 1975 roku Australia obdarowała Papuę niepodległością. Nagle zabrakło „białych zarządców” i te braki są dotkliwe także dla Kościoła katolickiego. A gdy dodamy do tego spadek powołań misyjnych w krajach Europy Zachodniej to nietrudno zrozumieć, dlaczego jeden

z miejscowych księży wyraził opinię, że w tym kraju wszystko ze złego idzie ku gorszemu. Rdzenni mieszkańcy PNG żyją zgoła odmiennie niż obywatele tzw. pierwszego świata. Gorący klimat i możliwość przeżycia bez ciężkiej pracy (szczególnie dotyczy to mężczyzn) sprawia, że często są oni – można by rzec – naturalnie leniwi. Nie chce się im ani pracować, ani uczyć. Nie odczuwają potrzeby planowania i oszczędzania, bo w buszu nie da się planować i oszczędzać – trzeba żyć z dnia na dzień. Nawet gdyby się chciało zostawić coś z jedzenia na drugi dzień, to się zepsuje (nie ma przecież prądu i lodówek), albo zostanie zjedzone przez mrówki. Wszystkie te lokalne uwarunkowania sprawiają, że formacja przyszłych księży wymaga przede wszystkim zwrócenia uwagi na aspekt ludzki. Mówiąc wprost, musimy uczyć naszych wychowanków prostych życiowych umiejętności, niezbędnych dla normalnego funkcjonowania duszpasterstwa. Taka formacja odbywa się na co dzień, szczególnie podczas rozmów indywidualnych i w grupach diecezjalnych, służą jej codzienne homilie mszalne i cotygodniowe konferencje, głoszone przez formatorów lub zapraszanych gości. W niedzielę po seminaryjnej Mszy św. księża wychowawcy wyjeżdżają wraz z klerykami do kilkunastu

ośrodków duszpasterskich, czyli filii pobliskiej parafii Bomana. Tam, dla jednych z najuboższych ludzi nie tylko kraju, ale pewnie świata, sprawujemy Mszę św. z kazaniem i spowiadamy. Po nabożeństwie klerycy prowadzą spotkania katechetyczne, przygotowując dzieci i młodzież do przyjęcia sakramentów (chrztu, Komunii św.), katechizują też grupy dorosłych. Inni klerycy w ciągu tygodnia prowadzą lekcje religii w szkołach, to znów pomagają siostrom zakonnym w tzw. patrolach medycznych. Wszystkie te zajęcia pozwalają im praktycznie przygotować się do pracy duszpasterskiej, kiedy otrzymają już święcenia kapłańskie.

### Utrzymanie budynków i administracja

Ale rektor papuaskiego seminarium odpowiada nie tylko za formację kleryków. Musi też troszczyć się o stan budynków i zarządzać całą materialną infrastrukturą. Już gdy byłem

w seminarium w 2013 roku na wizie turystycznej, obserwowałem opłakany stan budynków seminarium. Wybudowane pod koniec lat sześćdziesiątych nie były remontowane przez niemal 50 lat. Najpierw należało zrobić to, co najpilniejsze, na przykład zablokować wodę ciekącą nieustannie z łazienkowych kranów. Przed jednym z naszych budynków od wielu lat (najstarsi klerycy nie pamiętali, od kiedy) pomimo kilkumiesięcznej suszy było bagno. Dlaczego? Przeciekały rury z wodą miejską, i to bardzo drogą – tak z 6 zł za metr sześcienny (!). A pamiętam, jak mój poprzednik wielokrotnie narzekał, jak bardzo kosztowna jest woda (pomimo tego, że zdarzały się częste przerwy w jej dostawie). I tak dzień po dniu załatwialiśmy kolejne, konieczne i niecierpiące zwłoki sprawy. Napisałem kompleksowy projekt renowacji budynków i otoczenia oraz wymiany starych urządzeń



i samochodów. Projekt ten skierowany był do europejskich organizacji wspierających misje finansowo i duchowo. Trzy organizacje: Pomoc Kościołowi w Potrzebie, Missio i watykańskie dzieło misyjne św. Piotra Apostoła pozytywnie odpowiedziały na naszą prośbę o pomoc finansową. Już po kilku miesiącach po wysłaniu aplikacji pieniądze spłynęły na konto seminarium. Oprócz tych głównych źródeł muszę wspomnieć o bardzo ważnym wkładzie innych, także prywatnych ofiarodawców. Jesteśmy im bardzo wdzięczni, ponieważ wydawanie środków finansowych z dużych organizacji misyjnych zawsze zakłada tzw. wkład własny, co najmniej dziesięcioprocentowy, a to są dla nas duże sumy. Przed uroczystością kanonizacji Jana Pawła II, dzięki polskiej organizacji misyjnej „Ad Gentes” udało się np. zakupić duży telewizor, deko-der, krzesła i stoły do klerycznej sali telewizyjnej.

Prace remontowe zaczęliśmy od

najbardziej koniecznych, czyli modernizacji łazienek w domach klerycznych. Potem przyszedł czas na naprawę systemu dostarczania wody pitnej, bo zdarzało się, że przez trzy dni ciśnienie wody było zerowe. Teraz, dzięki systemowi zbiorników i pomp, woda jest ciągle i pod dobrym ciśnieniem. Na początku 2015 roku zostały wykończone dwa nowe pokoje dla księży formatorów i zaczęliśmy kompleksowy remont dwóch budynków domu dla księży oraz klerycznej jadalni wraz z kuchnią. Wymieniliśmy zgniłe drewniane elementy konstrukcji tych budynków (zniszczone przez ciekącą wodę lub termity), pomalowaliśmy budynki na zewnątrz i wewnątrz, wymieniliśmy płytki na posadzkach, uzupełniliśmy wybite szyby, wymieniliśmy niektóre meble, inne naprawiliśmy. Udało nam się także wyremontować lub sprzedać seminaryjne pojazdy, ponieważ wszystkie były uszkodzone, a tylko dwa „na chodzie”. Teraz wszystkimi





można jeździć, a dodatkowo dzięki wsparciu pani Józefiny Gebert ze Szwajcarii (z pewnością znanej Czytelnikom) zakupiliśmy nowego pick-upa dla rektora. Obecnie czekamy na decyzję dotyczącą projektu zakupu wyposażenia kuchni (jest tak stare, że nie ma już do niego części zamiennych), pralni, biura oraz na wymianę generatora energii elektrycznej (gdyż przerwy w dostawie prądu są tu dość częste, szczególnie w porze suchej). Jako rektor nie tylko prowadzę księgowość, ale całą administrację, i powiem, że jest to zajęcie bardzo kształcące ludzką, a może nawet anielską cierpliwość. Przestałem już liczyć dziesiątki godzin, które spędziłem w bankach czy urzędach. To w każdym razie dobry czas na modlitwę, różaniec czy brewiarz...

Praca rektora wiąże się także ze służbowymi podróżami. Każdego roku odbywają się dwa spotkania senatu do spraw formacji kleru, mam więc możliwość zwiedzania innych (dla mnie wciąż nowych) miejsc w kraju rajskiego ptaka. Jeszcze bardziej fascynujące są spotkania rektorów seminariów Oceanii, gdyż oprócz obiadów zawierają także zwiedzanie kraju, a szczególnie korzeni wiary katolickiej. Ostatnie takie spotkania odbyły się na amerykańskiej wyspie Guam, w Auckland na Nowej Zelandii oraz w Melbourne w Australii. Zdarzają

się też nieplanowane podróże, jak ostatni wyjazd do Rzymu na sympozjum związane z 50. rocznicą Soboru Watykańskiego II (nikt z lokalnych wychowawców nie mógł jechać, bo 1 sierpnia Francja zamknęła ostatnią w Port Moresby ambasadę europejską i nie można było zdobyć wizy Schengen), by reprezentować w Watykanie Kościół w Papui Nowej Gwinei.

Kończąc mój raport dla czcigodnych Czytelników „Wiadomości Misyjnych”, pisany po dwóch latach pełnienia posługi rektora Holy Spirit Seminary w Bomanie, pragnę wyrazić moją wdzięczność za Waszą modlitewną pamięć i wsparcie. To nie jest łatwa misja. Ufam jednak, że jest to przede wszystkim dzieło Ducha Świętego, który formuje serca i umysły kandydatów do kapłaństwa dla ciągle młodego Kościoła w Papui Nowej Gwinei. Dziękuję również za wsparcie materialne, które jest konieczne by zgodnie z prawem (wkład własny) wydawać fundusze pochodzące z organizacji wspierających misje.



Ks. Jacek Tendej CM

Od 2013r. jest rektorem seminarium w Papui Nowej Gwinei. Wcześniej przez prawie 13 lat był dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego w Piekarach.

## KILKA WIEŚCI Z MADAGASKARU

ks. Marek Maszkowski CM

Rok 2015 dla Madagaskaru rozpoczął się fatalnie. W styczniu przez całą wyspę leniwie przewalał się cyklon. Charakterystyczną cechą cyklonu są opady falowe. Kilka minut leje, kilka minut bez opadów. I tak przez kilka dni i nocy. Biada temu, kogo chwyci w drodze, zwłaszcza na drodze błotnistej. Samochód grzęźnie po osie, jazda jak po lodzie. Nasz cyklon nie był zbyt porywisty, chwilami osiągał prawie 100 km/h. Wszystkie pola, ryżowe położone niżej zostały zalane. Patrząc z „góry” Ankarana, miałem wrażenie, że jestem na Pojezierzu Mazurskim, tylko palmy psuły mi iluzję.

Ryż, który zalała woda, po dwóch dniach zaczął kiełkować. Przez radio dowiadywaliśmy się o utonięciach wielu osób. Tak naprawdę nikt nie wie ile osób zginęło przez te 5 dni. Na mój chłopski rozum około stu osób odeszło do Pana. Trochę mostów i mostków zabrała woda, sporo dachów wiatr uszkodził, drogi w wielu miejscach woda przerwała. Ogólny bilans to same straty. Z tym trzeba się pogodzić.

### Cud św. Krzysztofa

W trakcie cyklonu rodzina młodej kobiety (matka dwojga dzieci), przyszła z prośbą, bym zawiózł ją do szpitala wojewódzkiego w Farafangana, kobieta była w stanie krytycznym. Za głowę się złapałem i pytam: Teraz?! W tym cyklonie?! To prawdziwe szaleństwo! Nie przejadę. Na pierwszym kilometrze ugrzęznę! Widzę błagalne

spojrzenia, nie ustępują. Dla uspokojenia sumienia decyduję się na wyjazd. 10 osób na pace, by obciążyć samochód. Ruszamy. Do dzisiaj nie mogę uwierzyć, że tych 57 km (w tym 15 km drogą polną, 1 km sama glina), przejechałem w godzinę i 20 minut. Nigdzie nie ugrzęzłem czy zabukowałem. Nigdy w tak krótkim czasie nie przejechałem tej drogi, nawet gdy było sucho i piękna pogoda. Św. Krzysztof dobrze się spisał. W ubiegłą niedzielę owa chora była w kościele na Mszy św. i cieszy się dobrym zdrowiem. Często Toyota misyjna służy za karetkę pogotowia.

### 12.01.2015

#### Oko za oko...

Nie wszyscy w parafii Ankarana radośnie przeżywali Boże Narodzenie. W wiosce, niedaleko od Ihorombe, gdzie przeżywałem Tajemnicę



## Zalane pola ryżowe na Madagaskarze

Wcielenia Syna Bożego, wydarzyła się tragedia. Porachunki między rodzinami. Poszło o... wiadomo, o kobietę. Najpierw dwaj konkurenci pokłócili się. Drugi etap wymiany światopoglądu przy wsparciu ostrych narzędzi (siekier, maczety). No i trzeci etap, eliminacja słabszego. Zabójca około 25 lat, szybko zniknął z horyzontu wioskowego. Ponoć wyruszył za pracą. Rodzina zabitego prawie rok czekała na jego powrót. Bezskutecznie. Antysaka to ludzie jeszcze prawa mojąszowego: „zab za zab...”. Tym razem doszło nie tylko do odwetu i zemsty, ale do prawdziwej masakry. Ofiarą padła młoda kobieta (22 lata), niemowlę dwumiesięczne, dziewczynki czteroletnia i dziesięcioletnia. W szpitalu Ankarana jest jeszcze piąta osoba, też kobieta, która na głowie ma kilka głębokich ran. Ale, jak zapewnia lekarz, jej życiu nic nie

zagroza. W akcję wkroczyli żandarmi i okoliczna ludność. Schwymano trzech podejrzanych. Są na żandarmerii. Żandarmi zwlekają z przekazaniem ich do Farafangana. Pewnie liczą na solidny okup, by sprawę wyciszyć. Zawsze powtarzam, że prawdziwa sprawiedliwość tylko w niebie.

### Zaraza

Już po zebraniu katechistów. W kilku wioskach mamy dziwną epidemię. Najczęściej ofiarami są młodzi ludzie, nie wykluczając niemowląt. Objawy to gorączka i ostra biegunka. Jeżeli w kilka godzin chory nie trafi do szpitala (kroplówka, antybiotyki), sprawa prawie w 50% jest przesądzona. W Antsiranambe od października już pochowano ponad 30 osób. Czasami w wiosce są dwa, trzy pogrzeby dziennie. Podejrzewam, że to tyfus w różnych odmianach. Sam

tego doświadczałem. Trzy dni tragedii, prawie cały dzień w WC. Nawet nocą czasami nie zdążyłem. Ale już chyba wszystko OK. Siła woli, modlitwa w intencji Misji i misjonarzy, trochę antybiotyków (węgla w tabletkach chyba łyknąłem z pół kilo), dobre jedzenie i uśmiech na twarzy. Pomogło! 4 kilo mniej, ale nie ważne, bez problemu mogłem przed i po świętach odwiedzić wszystkie wioski, gdzie są kaplice kościelne.

### **Higiena to prawie abstrakcja dla ludzi z buszu.**

Piją wodę nieprzegotowaną, czasem tylko podgrzaną w garnku, gdzie gotowano wcześniej ryż, tzw. ranon-ampango. Praktycznie w wioskach nie ma WC. Wszyscy, skoro świt załatwiają swoje potrzeby w plantacjach kawy, lub okolicznych zaroślach. Prawdziwa uczta dla świń, brrr. We wrześnieju pojawiają się pierwsze deszcze i burze ulewne (w tym roku prawie spóźnione o dwa miesiące, stąd słabe zbiory ryżu). Wszystkie bakterie, zarazki powoli spływają do strumyków, rzek i potoków. Więcej nie muszą dopisywać. Wszyscy kąpią się, myją, piorą, czerpią wodę do gotowania z tego samego miejsca... Bez komentarza! Tłumaczenie, wyjaśnianie, przekonywanie spływa jak po przysłowiowej kaczce. Większość ludzi nie ukończyła trzech klas. Stąd

bakteria, zarazek, drobnoustrój to pojęcia mało znane. Przecież woda jest czysta, widać na oko, no nie? Wiele lat a może i pokoleń musi przeminąć, by...

### **Inny problem to krokodyle**

Prawie każda rzeka, rzeczka czy bągienko w moim regionie mają swoich stałych strażników. Ludzie uważają, ale gdzieś trzeba nabrać wody, wyprać czy umyć się. Kilka dni temu, młody mężczyzna, wieczorem przeprował się przez rzekę w Antsiranambe. Nie znalazł łódki. Ze zwiniętym ubraniem w rękę, zdecydował się na przeprowę. Woda sięgała mu prawie do szyi. W pewnym momencie krokodyl chwycił go za ramię. Wołał o pomoc, ale bezskutecznie. Na tyle był przytomny i odważny, że zaczął mocno ścisnąć nozdrza krokodyla. Poskutkowało, puścił ofiarę. Miał szczęście. Ramię pozszywano mu w wielu miejscach.

**27.02.2015**

### **Rodzice z chorym dzieckiem idą do czarownika**

Wróciłem z buszu. Pierwszy wyjazd po cyklonie. Tym razem te trzy dni w buszu były dla mnie naprawdę ciężkie. Nie droga czy motor mnie zmęczyły, ale ogólna sytuacja, zwłaszcza liczne pogrzeby małych dzieci. Prawie w każdej wiosce, co kilka dni jest

pochówek małego dziecka, najczęściej dzieci do 5 lat. W Ambalavato, gdzie miałem Mszę św., w sobotę dwoje dzieci zmarło. W sąsiedniej wiosce Rononobe troje dzieci w poniedziałek pochowano. Po Mszy św. rozmowa z katechistą, nauczycielem, rodzicami. Dowiaduję się, że przez ostatnie dwa miesiące w Ambalavato zmarło 12-cioro dzieci. Wioska liczy 1037 osób. W Rononobe zmarło już 25-cioro dzieci.

W całej gminie ostatnio zmarło ponad 70 dzieci. Do najbliższego szpitala 8 km na skrót. Najczęściej rodzice z chorym dzieckiem idą do czarownika, który nie jest wcale tani. Cennik od 10 tys. ariary wwyż (dniówka pracownika w buszu to 3 tys. ariary). Wiadomo, że czary-mary nie wyleczą chorego z malarii. Dzień zwłoki lub dwa przynoszą fatalne w skutki. Gdy dziecko przyniosą do szpitala jest już za późno.

### **Lekarz robi, co może**

Lekarz w Ihorombe, z pewnością z powołania, robi co może. Rozmawiam z nim, widzę, że jest przemęczony. Na podwórku prawie 50 chorych czeka na konsultację lekarską. Dzisiaj wyjątkowo mało – mówi lekarz. Nie ma nikogo do pomocy. Sam

odbiera porody, robi zastrzyki, sprzedaje lekarstwa po bardzo niskich cenach. W szpitalu nie ma światła, wieczorem wszystko odbywa się przy lampie naftowej. Twierdzi, że najczęstszym powodem zgonów jest rodzaj malarii złośliwej. Z lekarstwami też jest niewesoło. Obiecałem, że pomogę w transporcie lekarstw. Lekarz w sobotę pojedzie motorem do Farafangana, by zamówić potrzebne lekarstwa.

Jest też podejrzenie epidemii grypy, roznoszonej przez zarazki w powietrzu. Zalecenie doktora, to jak najszybciej pochować zmarłego, jeszcze w tym samym dniu. Realia są inne. Jak nakazuje zwyczaj trzeba powiadomić rodzinę, krewnych, znajomych. 2-3 dni czuwanie przy zmarłym, łącznie z jedzeniem. Tego nie da się przeskoczyć, tym bardziej, że większość ludzi nie ma zielonego pojęcia o zarazkach i bakteriach. Próbuję zamiast kazania trochę uświadomić wiernych. Twierdzą, że trochę zrozumieli, ale jak znam życie to niewiele się zmieni.

### **Modlimy się**

Po Mszy św. w Ambalavato, idąc za suplikacją „od powietrza, głodu i wojny, wybaw nas Panie”, z wiernymi przeszliśmy przez całą wioskę,

Malgasze są bardzo przekonani o mocy uzdrawiającej wodą święconą.

by pokropić wodą święconą chaty i zagrody. Malgasze są bardzo przekonani o mocy uzdrawiającej wodą święconą. Ja też.

**11.02.2015**

### **Sytuacja w buszu**

Sytuacja w buszu niewiele się zmieniła, powiem więcej, pogorszyła się. Liczba zmarłych dzieci stale się powiększa, najczęściej do pięciu lat. Z moich obliczeń ponad 400 dzieci już pochowano. W końcu władze państwowe ruszyły się. Reakcja, to: przyjazd władz regionalnych i medycznych. Była też komisja lekarzy z Antananarivo, aby przeprowadzić badania i analizę sytuacji. Czekamy na wyniki i raport. Dotychczasowe leczenie najczęściej są mało skuteczne. Według mojego rozeznania malaria jest pod kontrolą, ale ta druga choroba (niezidentyfikowana) dopełnia straszego żniwa.

Lekarze aplikują lekarstwa na malarię, zdrowie dziecka się poprawia, ale jak dziecko wróci do domu, znów gorączkuje, kaszle, ma rozwolnienie. W tej sytuacji rodzice udają się po pomoc do ombiasa (szaman, znachor, czarownik). Praktycznie sytuacja jest już przesądzona.

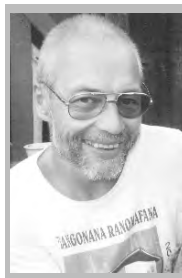
Zaaplikowano też Dina (rodzaj umowy, połączonej z sankcjami karnymi). Nie wolno leczyć chorego dziecka u ombiasa – kara 5.000 Ar.

(ok.7 zł). Nie wolno sprzedawać lekarstw bez urzędowego pozwolenia – kara 50.000 Ar. (ok. 70 zł). Podważanie autorytetu lekarza – kara, jedna krowa. Zobaczmy jak to będzie w praktyce realizowane.

Sporo osób prosi o sakrament chorych, zwłaszcza dla dzieci. Z pewnością jest strach, trochę wiara w moc uzdrowienia, mobilizuje to ludzi do szukania ratunku.

Dzisiaj udzieliłem namaszczenia chorych dla kilku dorosłych i co najmniej dla sporej grupki dzieci w różnym wieku. Reszta jest w rękach Opatrzności Bożej. Na werandzie szpitala w Ankarana tłum ludzi z dziećmi. Lekarz i pielęgniarka robią co mogą, lekarstwa są, ale rezultaty są nikłe. Brak właściwej, trafnej diagnozy i skutecznych lekarstw.

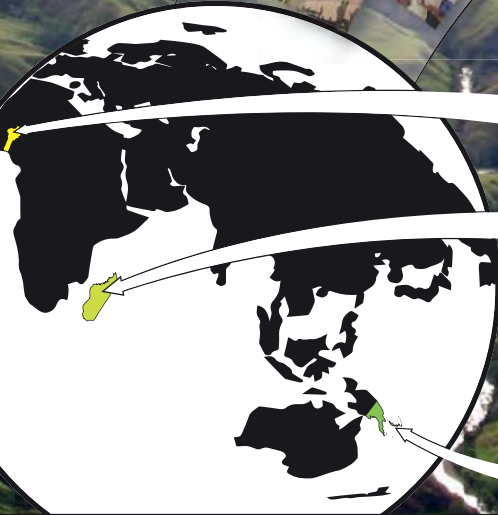
Z prośbą o modlitwę o uzdrowienie sytuacji...



Ks. Marek Maszkowski CM  
Od 27 lat posługuje na Madagaskarze w różnych miejscowościach. Od 2012 r. jest proboszczem w Ankaranie w diecezji Farafangana. Madagaskar to jego druga Ojczyzna z wyboru.

# MISJE JESZCZE BLIŻEJ?

## GO-PRO NA MISJE!



**BENIN**

**MADAGASKAR**

**PAPUA NOWA GWINEA**

## PODARUJ



JĘŚLI INTERESUJE CIĘ ŻYCIE NA MISJACH...  
JĘŚLI NIE WIEZS NA CO PRZEKAZAĆ WIELKOPOSTNĄ JAŁMUŻNĘ...  
...DOŁĄCZ DO NASZEJ AKCJI "GO-PRO NA MISJE!"  
JUŻ NIEBAWEM NOWE FILMY!

ZGROMADZENIE KSIĘŻY MISJONARZY  
SEKRETARIAT MISYJNY  
RACHUNEK BANKOWY 31 1240 4533 1111 0000 5433 2487

[WWW.MISJONARZE.ORG](http://WWW.MISJONARZE.ORG)

[WWW.FACEBOOK.COM/MLODZIEZWINCENTYNSKA](http://WWW.FACEBOOK.COM/MLODZIEZWINCENTYNSKA)



# MISJONARZE

.....AD GENTES.....



PORTORYKO



KS. SZCZEPANIK  
STANISŁAW

BRAZYLIA



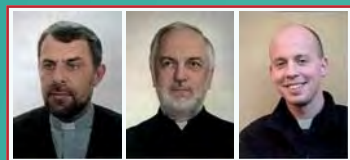
KS. KUŁAGA  
JAN

KS. LITEWKA  
MARIAN

KS. MORKIS  
JERZY

KS. ŚŁOWIK  
STANISŁAW

BENIN



KS. BRUKARCZYK  
RAFAŁ

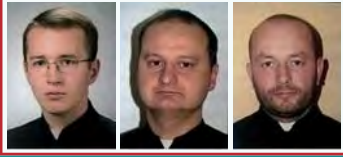
KS. DESZCZE  
STANISŁAW

KS. HILER  
JAKUB



## CHINY

## TAIWAN



KS. KUCHARSKI  
PAWEŁ

KS. MECH  
MACIEJ

KS. SMAKOSZ  
LESZEK



KS. WIERZBICKI  
PAWEŁ

## OCEN SPOKOJNY

## PAPUA NOWA GWINEA



KS. MAŁOTA  
WŁODZIMIERZ

KS. TENDEJ  
JACEK

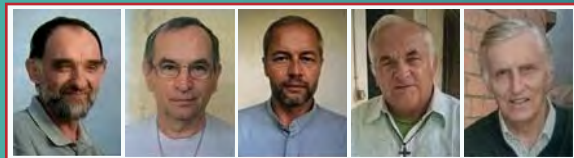
KS. WRÓBEL  
MARCIN

## KONGO



KS. KOSEK  
STEFAN

## MADAGASKAR



KS. BUKOWIEC  
KAZIMIERZ

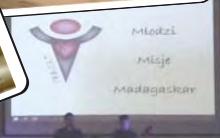
KS. KLATKA  
JÓZEF

KS. MASZKOWSKI  
MAREK

KS. OPARCIK  
WITOLD

KS. WIŚNIEWSKI  
MARCIN

# PROJEKT M<sup>3</sup> MADAGASKAR 2015 GALA FINAŁOWA





## SZAŁEŃCY PANA BOGA

kl. Michał Adamczyk

Facet który idzie do seminarium, a rok później wyrusza z PRL-owskiej Polski na drugi kraniec świata, żyjąc od tej pory wśród Indian.

Dziewczyna, która wyjeżdża do Peru i w paręnaście lat swoją aktywnością odmienia życie mieszkańców Amazonii, zasługując sobie jednocześnie na miano „Pani wicebiskup”.

Rosły, barczysty Ślązak, który rzuca wszystko i postanawia zamieszkać wśród plemienia Aché, stając się „jednym z nich”.

Co łączy te postaci? Myślę, że podobne pytanie zadawał sobie autor, zastanawiając się jaki tytuł nadać swojej książce. Znalazł świetne rozwiązanie, nadając im miano „Szałeńców Pana Boga”.

Kiedy czytam historie Polaków na misjach w różnych zakątkach świata, w mojej głowie pojawia się jedna myśl: „JA TEŻ TAK CHCĘ”! Nie chcę być strażakiem, policjantem, czy dyrektorem Galerii Krakowskiej. Chcę być szaleńcem Pana Boga, chcę być MISJONARZEM!

Każdego, kto sięgnie po tę książkę, przestrzegam – ona wciąga, kradnie czas, a czytanie o „szaleństwie” tych bohaterów sprawia, że w czytelniku rodzi się nieopisana chęć robienia takich samych „szaleństw”. Zalecam więc czytanie z rozwagą, a owocem lektury niech będzie uwielbienie Pana w tych „Szałeńcach”.

### Na podstawie:

ks. Kazimierz Sowa

*Szałeńcy Pana Boga – Polacy na misjach. Niezwykłe historie zwykłych ludzi, Warszawa 2015*

## NA PRZEKÓR PRZEŚLADOWANIOM...

kl. Karol Olejniczak

**W ostatnich miesiącach wiele słyszymy o islamie. Kontekst bywa różny, w ramach dialogu międzyreligijnego, o którym mówi papież w nagraniu i Intencji Papieskiej na styczeń bieżącego roku, przez pryzmat uchodźców, islam obecny jest w Europie, jego kształt bywa różny a rozwijająca się religia w bólach przystosowuje się mniej lub bardziej do warunków, jakie napotyka przy swojej ekspansji.**

Styczeniowy numer miesięcznika „Znak” przedstawia historię Państwa Islamskiego, samozwańczej, terrorystycznej i chyba precedensowej organizacji, której nie potrafimy umieścić w ramach i wizji naszego świata postrzeganego z perspektywy Europejczyka. Głównym tematem miesięcznika National Geographic (w lutym br.) jest także islam, jego różne oblicza i wiele ciekawych, nieznanych nam cech, które ciężko przenieść na

grunt naszej mentalności. W ostatnich miesiącach zeszłego roku zdarzały się okazje do zbliżenia tego tematu, jak np. XXXI Ogólnopolskie Forum Młodych we Wrocławiu: *Chrześcijanie i muzułmanie, od konfrontacji do dialogu*, czy też Europejski Kongres w obronie chrześcijan w Krakowie, którego gośćmi byli: abp Joseph Coutts (arcybiskup Karaczi w Pakistanie), bp Kyrillos Kamal William Samaan (duchowny



katolicki Kościoła obrządku koptyjskiego, biskup Asjutu w Egipcie) i bp Shlemon Warduni (biskup kurialny chaldejskiego patriarchatu Babilonu w Iraku).



### Ciężkie chwile

Głos zabierają więc obserwatorzy wielkich zmian, jak i biorący w nich udział, także sporo ofiar doświadczających prześladowań, morderstw i utrudnień w codziennej egzystencji (jak choćby na terenach duszpasterzowania wspomnianych wyżej biskupów). W Iraku w 2014 roku przepędzono chrześcijan z ich starożytnego centrum w północnej części kraju, w którym chrześcijaństwo pojawiło się około 900 lat wcześniej niż w Polsce, bo już w I wieku. Pokolenie

temu żyło tam 1,4 mln chrześcijan, dziś – mniej niż 275 tysięcy, jak powiedział abp Bashar Warda z Irbil: „czują, że państwo, w którym się urodzili, już ich nie kocha”. W stuosiemdziesięciomilionowym Pakistanie są regiony, w których osoby innego wyznania niż islam są zmuszane do przestrzegania prawa szariatu. W codziennych czynnościach i obowiązkach zdarza się wiele przypadków, w których niemuzułmanin jest piętnowany za odmienne poglądy czy wiarę. W Egipcie Koptowie, największa społeczność chrześcijaństwa na Bliskim Wschodzie, zderza się z utrudnieniami w budowie kościołów, relacjach – muzułmanka nie może poślubić chrześcijanina, konwertyci, którzy przechodzą na chrześcijaństwo mają problem z odnotowaniem tej zmiany w dowodzie, co pociąga za sobą kolejne utrudnienia, ponieważ egipskie prawo rodzinne jest oparte na religii i szariat dotyczy każdej rodziny, w której przynajmniej jeden rodzic jest muzułmaninem.

### Pozytywne strony

W 630 roku miała miejsce ożywiona dyskusja między muzułmanami a chrześcijanami z Nadżranu w dzisiejszym Jemenie. Mimo różnic, Mahomet w swojej otwartości i gotowości rozmowy, zezwolił chrześcijanom na odmówienie modlitw w meczecie.

W pierwszym okresie powstawania społeczności muzułmańskiej prokrok zakazywał nawet przymusowego nawracania na islam ludności z zajętych terenów. Niecałe 1400 lat później, w 2007 roku, 138 uczonych muzułmańskich: „reprezentujących różne nurty, środowiska i ugrupowania, wspólnie zajęli pozytywne stanowisko wobec podstawowej prawdy wiary i zasad etycznych, które dzielą z chrześcijanami. Przygotowania i prace redakcyjne nad tekstem przyczyniły się do swego rodzaju dialogowego zjednoczenia muzułmanów. Połączone głosy świata muzułmańskiego, mówiące o miłości i dialogu, stanowią przeciwwagę dla krzyku ekstremistów i tych, którzy nawołują do przemocy i nienawiści. Przesłanie to, jest tym samym odpowiedzią na pytanie o zaangażowanie się w dialog międzyreligijny strony muzułmańskiej, której tak często zarzuca się bierność i zachowawczość. Ten dialog pomiędzy wyznawcami obu religii nie może być inspirowany strategią polityczną, lecz imperatywem teologicznym, ukształtowanym przez wiarę w Boga i miłość do Niego” (Adam Wąs SVD, „Więź” nr 1/2008).

Chrześcijaninowi oprócz aktywizmu, pomocy na miarę swoich możliwości, pozostaje obok modlitwy nadzieja.

### Jak się odnaleźć?

Trudno przechodzić obojętnie wobec informacji o prześladowaniach, jeszcze trudniej zbudować jasny obraz wobec tak różnorodnej rzeczywistości, w której miesza się zło i śmierć z miłością człowieka do bliźniego. W tej samej kolejności przechodził przez życie św. Paweł, prześladowca chrześcijan i później Apostoł Narodów. Chrześcijaninowi oprócz aktywizmu, pomocy na miarę swoich możliwości, pozostaje chyba obok modlitwy nadzieja. Może wydawać się naiwna, ale czy jednak po piątku nie przychodzi w końcu niedziela?



*„Kto sam doświadczył własnej ludzkiej słabości i przeżył własną udrękę, ten potrafi zrozumieć cierpienie innych”. (SVP XI, 716)*



# GALA FINAŁOWA II EDYCJI PROJEKTU M3

**Młodzi świeccy misjonarze rozpoczęli już III edycję swojej działalności. Stało się to 14 listopada 2015 roku, podczas uroczystej gali wieńczącej poprzedni rok jak i rozpoczynającej kolejną edycję. Dla nas, wolontariuszy, jest to szczególny moment. Zwłaszcza z perspektywy osoby, która miała okazję pracować na Madagaskarze.**

Gala to nie tylko czas podsumowań i refleksji, choć muszę przyznać, że z pewnością pomaga określić i uporządkować to, co się działo w naszej drużynie przez cały rok. Daje pogląd na to, co dobrze prosperowało, a co było mówiąc kolokwialnie niewypałem, bo Madagaskar to zupełnie inna rzeczywistość i często nasze europejskie myślenie zostaje wystawione na niemałą próbę.

Przygotowania do gali pozwalają nam ocenić naszą pracę. Jednak ważniejszym elementem staje się dzielenie tym wszystkim co przeżyliśmy z drugą osobą, ponieważ gala to nie tylko wolontariusze, ale cały szereg osób, które nas wspierają. Chociaż często podajemy liczbę naszych wolontariuszy (która w ostatnim czasie niesamowicie wzrosła) to uważam, że jest nas dużo, dużo więcej, tylko tak nieoficjalnie, tak po cichu, bo tak naprawdę wszyscy, którzy włączają się w nasze dzieło są jego częścią. Zdarza się tak, że nie wszyscy którzy chcą, mogą uczestniczyć w tym wydarzeniu, jednak przyjeżdża wielu księży, sponsorów, reprezentacji szkół, naszych przyjaciół, rodziny oraz sympatycy Projektu M3. To tacy nasi cisi aniołowie, bez których nie dalibyśmy rady. To dla nich organizowaliśmy się już dobrych kilka dni, a nawet tygodni wcześniej,

przygotowując wystawę zdjęć, aby i oni mogli zostać oczarowani klimatem Madagaskaru.

Również dzięki pomocy Muzeum Misyjnego mogliśmy zaprezentować zebranych wiele przedmiotów z Madagaskaru przywiezionych przez pracujących tam księży. W tym roku niemałym wysiłkiem udało się nam przygotować specjalną atrakcję – malgaski sklepik z pamiątkami przywiezionymi przez nas z Czerwonej Wyspy. W ten sposób, każdy z obecnych mógł stać się posiadaczem kawałka tego pięknego kraju. Dodatkowo przerwa w gali pozwalała na spędzenie czasu w klimatycznie ozdobionej lambami (malgaskie chusty) sali, przy słodkim poczęstunku. Oprócz tego, że podsumowujemy cały rok i wspominamy, często z niemałym wzruszeniem, pobyt na misji, to dodatkowym uatrakcyjnieniem jest występ zespołu „Lazaryści”.

W tym roku barć klerycka zainicjowała pociąg w kończącej galę piosenke i łącząc się w tańcu z innymi, często nieznanymi mi osobiście ludźmi, czuło się, że naprawdę jesteśmy razem.

I właśnie ta motywacja płynąca od innych osób daje nam siłę, by tworzyć kolejną edycję Projektu M3.

**Młodzi**  
**Misje**  
**Madagaskar**



<https://facebook.com/projektm3>





## SPODZIEWAJ SIĘ NIESPODZIEWANEGO

ks. Marcin Wróbel CM

**Rzecz o pierwszych Świętach Bożego Narodzenia w Papui Nowej Gwinei ks. Marcina Wróbla. Jest to pierwsza, jeszcze gorąca, relacja misjonarza, który od kilku zaledwie tygodni podejmuje posługę w swojej pierwszej placówce misyjnej.**

### The Land of Unexpected

Zanim tu przyleciałem słyszałem i mówiono mi, że Papua Nowa Gwinea to „kraj nieoczekiwanych zdarzeń i rzeczy” (The Land of Unexpected). I ledwie tu przyleciałem od razu mnie przywitano właśnie tym powiedzeniem „Welcome to Papua New Guinea – The Land of Unexpected” (Witamy w Papui Nowej Gwinei – Kraju niespodziewanych zdarzeń i rzeczy). Popularne jest tu też powiedzenie „spodziewaj się niespodziewanego...” (expect unexpected). Może się

to kojarzyć negatywnie, że coś złego może ci się przytrafić na każdym miejscu. Brzmi to trochę jak jakaś przestroga: „Bądź ostrożny, pilnuj się na każdym kroku, bo nigdy nie wiesz co się może zdarzyć i co wylezie zza krzaka, albo co się czai za zakrętem... Na szczęście wśród tych „niespodziewanek” są też pozytywne rzeczy, zza krzaka wyłazi coś dobrego, a za zakrętem wyłania się wspaniały widok zapierający dech w piersiach... I o tym będzie ta historia... Nie, nie, nie, nie o pięknych widokach (choć tych



Wyraźne kontrasty - w oddali wieżowce

tu nie brakuje) i nie o tym co wylażło z za krzaka, ale o tym, że Pan Bóg potrafi pozytywnie zaskakiwać w najmniej spodziewanych momentach i wcale nie potrzeba do tego Papui Nowej Gwinei, ale zaufania i zdania się na Jego wolę. W moim przypadku zagnało mnie to aż tu, na antypody (prawie). Kto by się spodziewał, że kiedyś będę pracował w Papui Nowej Gwinei? Z pewnością nie ja...

Pan Bóg potrafi pozytywnie zaskakiwać w najmniej spodziewanych momentach.

### **Boże Narodzenie w Papui**

Przyleciałem tu 15 listopada 2015 r., a że czas leci do przodu, Adwent się miał ku końcowi i zbliżały się Święta Bożego Narodzenia. Moje pierwsze Boże Narodzenie w Papui Nowej Gwinei. Miałem pomagać w pobliskiej parafii naszemu superiorowi misji, Mannemu Lapaz, który jest też proboszczem tejże parafii.

Jedna parafia z bodajże czternastoma stacjami, do których trzeba dojechać na Mszę św. Na trzy dni przed Wigilią dostałem wiadomość od superiora, czy nie pojechałbym do innej diecezji pomóc w czasie świąt. Odpowiedziałem „nie ma problemu”. I tak dzień przed Wigilią wyruszyłem z Port Moresby (stolica PNG) do Keremy (ok. 200 km). Droga jest jak na tutejsze warunki dobra, więc

po 6-7 godzinach podróży samochodem mieliśmy dotrzeć na miejsce. Wyjechaliśmy z Port Moresby dość późno, bo po 15:00 więc kalkulowałem, że będziemy na miejscu tak po 22:00. O 19:00 było już ciemno, więc już się nie gapiłem przez okno na okolicę. Zresztą i tak nie wiedziałem gdzie jesteśmy. Po 20:00 zjechaliśmy z drogi asfaltowej na jakieś werpety. Po pięciu minutach zatrzymaliśmy się na jakiejś, jak mi się

wydawało, łące i powiedzieli „księżę, to tutaj”. Trochę mnie to zaskoczyło (spodziewaj się niespodziewanego), bo jakby tak nieco za szybko...

### **Welcome home – Witaj w domu!**

Wysiadłem z samochodu. Rzeczywiście była to łąka, ale widać też było jakieś zabudowania, no i oczywiście palmy kokosowe. Podszedł do mnie jakiś człowiek i przedstawił się jako ksiądz Charles, proboszcz tamtejszej parafii i zaprosił, żebym podszedł z nim do jednego z budynków, bo tam czeka młodzież z powitaniem. Kolejna „niespodziewanka” – powitanie... To mnie zupełnie zaskoczyło. Młodzież zaśpiewała coś na powitanie, potem każdy po kolei uściśnął mi dłoń, wyrażając zadowolenie, że dotarłem do ich wioski i parafii. Potem

proboszcz zapytał z jakiego zgromadzenia zakonnego jestem. Powiedziałem, że ze Zgromadzenia Księży Misionarzy św. Wincentego a Paulo (po angielsku jest krócej bo wystarczy powiedzieć, że się jest Vincentian – em tasol – „i to wszystko” w języku pidgin). I tu kolejna „niespodziewanka”, bo wtedy usłyszałem słowa „welcome home – witaj w domu”. „To jest parafia św. Wincentego a Paulo w Terapo, więc czuj się jak u siebie”. To mnie już totalnie zaskoczyło. Oczywiście pozytywnie. Chyba św. Wincenty maczał w tym palce... No i siłą rzeczy nie mogłem się poczyć inaczej jak w domu. Okazało się później, że zostałem tam sam, bo proboszcz ma jeszcze jedną

I tu kolejna „niespodziewanka”, bo wtedy usłyszałem słowa: „witaj w domu”.

parafię i to tam właśnie mieszka a do Terapo tylko czasem dojeżdża.

### **Częste mycie skraca życie!?**

Okolice jak się okazało rankiem kolejnego dnia, jest piękna. Terapo leży pomiędzy dwoma rzekami Lakehamu i Tauri, i to praktycznie u ich ujścia do Morza Koralowego. Mimo, że rzeki robią dobre wrażenie to nie sko-

rzystałem z możliwości kąpieli. Po pierwsze woda jest brązowa, a więc zamulona, a po drugie powiedzieli, że przez suszę okoliczne bagna podeschły i krokodyle normalnie zamieszkujące te bagna przeniosły się do rzeki... Na domiar złego nie tak dawno, jak mówili, jeden z nich zabił jednego z tamtejszych mieszkańców, gdy ten poszedł się wykąpać przed spaniem (i chyba mają rację ci co mówią, że „częste mycie skraca życie”). Miejscowym jednak to nie przeszkadzało i chłodzili się, wskakując co chwila do wody. Zwłaszcza, że było upalnie (jakieś 35°C). A więc pokusa była, ale strach podsycany wyobraźnią skutecznie powstrzymywał mnie od wchodzenia do wody...

### **Pasterka i rechoczące żaby w tle**

Plan na wieczór wigilijny był prosty. Tony, tamtejszy katechista, mój



Kościół w Terapo

przewodnik i opiekun powiedział, że mamy do odprawienia dwie Pasterki. Pierwsza w Terapo, czyli na głównej stacji misyjnej, a druga w Moveave wioski, do której udamy się łodzią wyposażoną, na szczęście, w silnik motorowy. Cały dzień młodzież z parafii w Terapo sprzątała i dekorowała kościół. Aż miło było widzieć jak wiele osób się w to zaangażowało. I tak pod wieczór wszystko było gotowe. Kolacji wigilijnej nie było. Musiałem sam zjeść to co mi przygotowali. Choć nie wszystko co zjadłem potrafię nazwać, to muszę przyznać, że było dobre i żadnych „rewelacji” żołądkowych po tym nie miałem, więc polecam wszystkim... O 19:00, czyli już po zmroku, rozpoczęliśmy pierwszą Pasterkę. Kościół pełny.

Dużo przyjezdnych, którzy w święta odwiedzają rodzinne strony, a na co dzień mieszkają i pracują w mieście. Msza Święta piękna, z procesjami, śpiewami (nie zabrakło kolędy „Cicha noc”, oczywiście po angielsku), i wszystkim udzielającą się radością... Potem chwila przerwy, wsiedliśmy do łódki i popłynęliśmy do Moveave na drugą Pasterkę, na 22:00. Jakies 15 minut dość szybkiej podróży przy świetle pełni księżyca robi wrażenie... Po dotarciu na miejsce przywitały nas rechoczące w pobliskich zaroślach żaby. Po raz pierwszy w życiu słyszałem tak głośno rechoczące żaby. Powiedzieli mi, że to dlatego, że są bardzo duże. Niestety było zbyt ciemno, żeby zobaczyć choć jedną. Aczkolwiek księżyc był w pełni...



Świąteczny wystrój kościoła



Rzeczna „autostrada”

### Kaplica z 12 filarami

W Moveave kaplica jest pod wezwaniem św. Teresy z Lisieux. Jak na tujejsze warunki to ta kaplica jest imponująca. Chyba największa w okolicy i w całkiem dobrym stanie. W środku jest 12 filarów, jednak nie symbolizują one nic biblijnego, ale bardziej lokalnego. Otóż te filary to 12 klanów tworzących tę wioskę. Każdy klan ma swój filar i każdy klan się dokładał, żeby powstała ta kaplica (lata 50-te XX wieku). Przy nieco słabszym oświetleniu rozpoczęliśmy sprawowanie Mszy Świętej, która była również bardzo uroczysta. A po niej rozmowy i odprowadzenie do łódki. Jak wróciliśmy do Terapo było już po 1:00 w nocy i szybko poszedłem spać bo rano od 7:00 zaczęliśmy kolejny dzień.

### Rzeczne autostrady

W dzień Bożego Narodzenia mieliśmy do odprawienia dwie Msze Święte tyle, że w nieco bardziej oddalonych wioskach: Kukipi i Marekea. Ponad pół godziny płynęliśmy, przemierzając różne dopływy dwóch głównych rzek. Ten system rzek jest tam najlepszym sposobem podróżowania. To najszybsza droga, by dotrzeć to niektórych wiosek. Ot takie rzeczne autostrady... Bardzo ciekawe doświadczenie, no i krajobraz przepiękny. Marekea i Kukipi to już mniejsze stacje misyjne i mniejsze kaplice, ale ludzie bardzo radocni i wdzięczni Bogu, że mieli okazję uczestniczyć we Mszy Świętej w Boże Narodzenie. Wypłynęliśmy z rana, a wróciliśmy dopiero popołudniu. Trochę nam to zajęło, ale też nikt się do

niczego nie spieszył. W końcu były święta i trzeba umieć się cieszyć i celebrować chwile, które są radosne i piękne.

### Odwiedziny chorych

Na sobotę, która poprzedzała Niedzielę Świętej Rodziny zaplanowaliśmy z Tonym, że odwiedzimy chorych i starszych w okolicy z Komunią św. i namaszczeniem chorych. I tak od rana w sobotę odwiedzaliśmy chorych. Towarzyszyli nam James i Michael, którzy pomagali w śpiewaniu i modlili się razem z nami. Odwiedziliśmy 17 chorych i jeszcze trzy osoby zostały nam na kolejny dzień, bo mieszkają po drugiej stronie rzeki i postanowiliśmy ich odwiedzić w niedzielę, jak będziemy wracać ze Mszy Świętej w Moveave.

### W tej diecezji jest tylko 6 księży

W niedzielę mieliśmy dwie Msze św. Jak w wigilię: jedna w Terapo a druga w Moveave. To był plan przedpołudniowy. Na popołudnie mieszkańcy Terapo zaplanowali moje pożegnanie, ponieważ kolejnego dnia wracałem do Port Moresby. A na pożegnaniu śpiewy, lokalne tańce, przemowy, podziękowania, no i jedzenie, rozmowy i dyskusje. To właśnie wtedy się dowiedziałem, że diecezja Kerema, w której to leży parafia Terapo, jest od 5 lat bez biskupa i pracuje w niej

tylko 6 księży... A więc potrzeby są tam wielkie jeśli chodzi o nowe powołania, a także wsparcie innych misjonarzy...

Moje pierwsze papuaskie Boże Narodzenie całkiem niespodziewanie spędziłem w diecezji Kerema w parafii św. Wincentego a Paulo w Terapo wśród wspaniałych ludzi, którzy na zawsze pozostaną w mojej pamięci tej modlitewnej i tej zwykłej ludzkiej, która cieszy serce i daje tyle satysfakcji... Lubię te Boże niespodzianki :) I życzę wszystkim żeby takich Bożych niespodzianek mieli w życiu jak najwięcej!



ks. Marcin Wrbel CM

Święcenia kapłańskie przyjął w 2009 r. Do pracy misyjnej przygotowywał się na studiach w Nowym Jorku. W 2015 r. wyjechał na misję do Papui Nowej Gwinej.



„Prawdziwy misjonarz nie troszczy się o sprawy świata, całą ufność pokłada w Bożej opatrności”. (SVP XI, 732)

---

# ŚWIĘTY FRANCISZEK REGIS CLET

## Gorliwy misjonarz aż po męczeńską śmierć

---

*opr. kl. Grzegorz Duchnik*

**Święty Franciszek Regis Clet to kolejny Misjonarz św. Wincen-  
tego a Paulo, który swoje kapłańskie kroki skierował na misyjną  
ziemię Chin i tam za wiarę w Jezusa poniósł męczeńską śmierć.**

Swoją chrześcijańską drogę rozpoczął 20 sierpnia 1748 roku w Grenoble we Francji. Wtedy to bowiem rodzice przynieśli go do chrztu. W swoim młodzieńczym życiu lubił spacerować i rozmyślać. Często odbywał pielgrzymkę do słynnej wówczas Kartuzji, dzięki czemu nabywał pobożności i powołania do kapłaństwa. Rodzice widząc to wszystko postanowili wysłać go na studia. W tym czasie miał styczność z Jezuitami oraz Oratorianami, jednak czując powołanie do życia wspólnotowego postanowił wstąpić do Zgromadzenia Misji św. Wincen-  
tego a Paulo, opuszczając seminarium diecezjalne. Niestety nie mamy żadnych wiadomości o seminarijnej drodze Franciszka Regis Cleta, ale obraz jego dalszego życia pokazuje jasno, że ten czas formacji wykorzystał bardzo dobrze.

Po święceniach kapłańskich, w 1773 roku, został skierowany do pracy w Lyonie. Z czasem widząc gorliwość

młodego kapłana przełożeni powie-  
rzyli mu funkcję wychowawcy i wy-  
kładowcy teologii moralnej w semi-  
narium biskupim w Annency. W tym  
towarzystwie był zawsze szanowany  
za swoją cichość i pokorę. Te cech  
spowodowały prawdopodobnie, że  
niedługo potem został mianowany  
przez generała Zgromadzenia Misji  
dyrektorem seminarium w domu cen-  
tralnym św. Łazarza.

We Francji rozpoczął się ciężki czas  
rewolucji francuskiej, który dotknął  
także Zgromadzenie Misji. Generał  
widząc wydarzenia, które miały miej-  
sce i przeczuwając co może się jesz-  
cze wydarzyć, postanowił, mając na  
względzie tamtejsze wielkie potrzeby,  
wysłać coraz więcej misjonarzy do  
Chin, taki miał też plan względem ks.  
Franciszka Regis Cleta. Sam zainte-  
resowany bardzo chciał wyjechać na  
misję, ale w kraju zatrzymywało go  
posłuszeństwo względem przełożo-  
nych. Bezpośredni wyjazd Regis Cleta



św. Franciszek Regis Clet

był niemalże zaplanowany przez Opatrzność. Jeden z trzech kapłanów nie mógł bowiem przybyć do Paryża w odpowiednim przed wyjazdem do Chin terminie. Dowiedziawszy się o tym Regis Clet, po raz kolejny prosił Generała o pozwolenie. Po naradzie przełożony wydał pozytywną decyzję. W 1791 roku Franciszek Regis Clet opuścił Francję na zawsze.

### Wyjazd i praca w Chinach

Na miejscu ks. Clet rozpoczął pracę w prowincji Kiang-si. Nie małym problemem był dla niego język, więc na początku nauczył się tylko tyle, ile było mu potrzebne. Po roku ciężkiej pracy otrzymał wiadomość, że dostanie do pomocy jeszcze jednego

kapłana, jednak te plany nie zostały zrealizowane, a ks. Regis Clet zmuszony był wyjechać do prowincji sąsiedniej, gdyż była ona o wiele większa i była tam większa potrzeba jego obecności. Okazało się, że ta potrzeba jest jeszcze większa niż się spodziewał. Dwa lata po przybyciu ks. Regis Cleta zmarli jego konfratry – ks. Aubin i ks. Pesné.

Niebawem – po sześćdziesięciu latach panowania – zmarł także cesarz Kien-long. Wszyscy mieszkańcy Chin byli wtedy zobowiązani oddać hołd przed ciałem zmarłego. Misjonarze jednak nie zgodzili się na ten pogański czyn. Na szczęście ich upór i wytrwałość w tym postanowieniu dały efekt – w gminie chrześcijańskiej zapanował spokój.

Po niemałych, dotyczących oczywiście polityki zaburzeniach w Pekinie, zapanował względny porządek. Ks. Clet mógł wtedy na nowo podjąć działania misyjne i nadrobić stracony czas. Musiał jednak posługiwać w ukryciu, ponieważ cesarz tolerował tylko misjonarzy w stolicy, na prowincji zabraniał im działać. Mimo swojego słabego zdrowia ks. Regis Clet nie oszczędzał się, co powodowało ogromny niepokój wśród jego konfratrów w Pekinie i prośby pod jego adresem, aby o siebie dbał. Korzystając jednak ze spokoju starał się rozwijać swoją działalność, robił to



kiedy pojawiali się nowi kapłani, którzy mogli mu pomóc. Jednak i ta pomoc była zbyt mała dla trzech dość rozległych prowincji, podlegających duszpasterstwu ks. Regis Cleta, który po śmierci ks. Aubina mianowany został przełożonym domu w Ku-czyng i prokuratorem misji w Hu-kuangu. Posiadał on wszystkie przymioty dobrego przełożonego w najwyższym stopniu, tak jak chciał tego św. Wincenty a Paulo. Założyciel Zgromadzenia Misji zalecał, aby nigdy nie pragnąć przełożenia, w kontakcie z podwładnymi zachowywać się tak, aby nie można było odróżnić jednego od drugiego, przy podejmowaniu ważnych decyzji zawsze zasięgnąć porady. Te wszystkie cechy można było odnaleźć w osobie ks. Franciszka Regis Cleta. Cechowała go także niesamowita łagodność w kontakcie z innymi oraz gorliwość w pracy apostołskiej.

Wszystkie cechy, które posiadał nasz wielki misjonarz na pewno pomogły mu wytrwać do końca w czasie prześladowań, które rozpoczęły się ze wzmożoną siłą w 1811 roku. Wyznawcom chrześcijaństwa nakazano wyrzec się wiary, albo przygotować się na najgorsze. Dom ks. Regis Cleta napadli wtedy mandaryni

i doszczętnie go splądrowali, misjonarzowi jednak udało się uniknąć oprawców.

### **Ku chwalebnemu męczeństwu**

W 1818 roku miało miejsce wydarzenie, które było niejako pierwszą przyczyną śmierci ks. Regis Cleta. Wczesnie rano, 14 maja, nad Pekinem zaległa niespotykana ciemność, połączona z silnym wiatrem i deszczem.

Kiedy go znieważano na różne sposoby jego twarz jaśniała, bo mógł cierpieć dla Jezusa.

Jak za czasów Nerona oskarżono chrześcijan o podpalenie Rzymu, tak i teraz stali się oni niewinnymi ofiarami. Jedną z nich był także św. Franciszek Regis Clet, który jak zezna-

wali świadkowie, w dniu aresztowania miał sen, mówiący o czekającej go męczeńskiej drodze, która rozpocznie się właśnie tego poranka. Miało to miejsce 16 czerwca 1819 roku. Gdy dotarł do więzienia był tak bardzo sponiewierany i okaleczony, że nawet dozorcę więzienia urzekła jego postawa, tym bardziej, gdy widział go modlącego się całą noc na klęczkach. Kiedy go znieważano na różne sposoby jego twarz jaśniała, bo mógł cierpieć dla Jezusa.

Na początku 1820 roku sprawa dobiegała końca. Jednego z uwięzionych kapłanów uwolniono, innego skazano na wygnanie. W sprawie ks. Regis



Cleta decyzja wymagała potwierdzenia cesarza. Kapłan jednak przeczuwał, że zbliża się kres jego ziemskiej pielgrzymki. Wczesnie rano, 18 lutego 1820 roku po raz ostatni wyprowadzono ks. Franciszka z celi. Gdy rozmawiał jeszcze z innymi chrześcijanami, którzy towarzyszyli mu w drodze na miejsce śmierci, prosił aby uważano go za pokutnika, a nie za męczennika. Niedaleko, na pagórku stała przygotowana dla niego szubienica w kształcie krzyża. Stanąwszy przy niej kapłan-męczennik modlił się chwilę bardzo żarliwie. Później zawołał radośnie: „przywiążcie mnie”. Wykonawcy wyroku po skonaniu ks. Regis Cleta pochowali go nieopodal. W nocy jednak przyszli chrześcijanie

i zabrali jego ciało, aby pochować go na cmentarzu, w godnym miejscu.

W 1869 roku ciało ks. Franciszka Regis Cleta przewiezione zostało do Francji, gdzie spoczęło w centralnym domu Zgromadzenia Misji w Paryżu. Beatyfikowano go 27 maja 1900 roku, a kanonizowano 1 października 2000 roku.

### **Na podstawie książki:**

*Błogosławiony Franciszek Regis Klet,*  
Kraków 1900



*„Krew męczenników jest nasieniem chrześcijan”. (SVP XI, 290)*



## ŚWIATOWY TYDZIEŃ MISYJNY W SEMINARIUM

kl. Łukasz Szcządała

**„Od nawrócenia do misji” – pod takim hasłem w dniach 18-24 października 2015 r. przeżywaliśmy w Kościele Światowy Tydzień Misyjny. W szczególny sposób ochozony był on w Domu Stradomskim naszego Zgromadzenia.**

Podczas codziennych nabożeństw różańcowych wspięliśmy się na wyżyny naszych umiejętności językowych, modląc się w różnych językach, poczynając od tych nam całkiem bliskich jak angielski, czy francuski, a skończywszy na języku japońskim. Również posiłki wyglądały nieco inaczej. Nie spożywaliśmy co prawda potraw charakterystycznych dla krajów czarnego lądu, w których pracują nasi księża, natomiast mogliśmy się wsłuchać w tekst misyjnej lektury, podziwiając np. wielką gorliwość pierwszych misjonarzy wysłanych przez św. Wincentego a Paulo na Madagaskar.

Wzięliśmy udział w spotkaniach z zaproszonymi gośćmi. Pierwszym z nich była s. Anna Pasturczak – misjonarka, która opowiedziała nam o swojej pracy na misjach, najpierw w Algierii (od 1991 r.), później w Tunezji (od 1996 r.). Następnie, w czwartek 22 października wspólnie z wolontariuszami projektu M3 mieliśmy okazję słuchać z zapartym tchem opowieści przebywającego przez kilka miesięcy w Polsce ks. Włodzimierza Małoty, pracującego na misjach ad gentes od 2007 r. Ks. Włodzimierz opowiedział nam o swojej pracy w Fatimie – nazywanej tak przez Papuasów stacji misyjnej na Papui Nowej Gwinei. Podczas spotkania mogliśmy również porozmawiać z ks. Marcinem Wróblem, który przygotowywał się właśnie do wylotu na Papuę.

Tego samego wieczora, wspólnie z zaproszonymi księżmi uczestniczyliśmy we Mszy Świętej w naszym stradomskim kościele, modląc się w intencji podjętej przez nich posługi oraz za wszystkie osoby konsekrowane oraz świeckie, które odpowiadając na głos swojego misyjnego powołania wypełniają ewangeliczne posłanie:

**„Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody”  
(Mt 28, 19)**

To jeszcze nie wszystkie atrakcje, jakie nas czekały w tym szczególnym tygodniu. Znalazł się również czas na projekcję filmu „Apostoł”, poruszającego tak popularny obecnie problem religii muzułmańskiej wkraczającej na tereny Europy. Dla chętnych, w ramach poobiedniej rozrywki, zorganizowana została gra planszowa „Gringo”, podczas której mogliśmy wcielić się w tytułową postać podróżnika i odkrywcy nieznanych ziem, zdobywającego wszystkie kontynenty świata.

Przeżywany w Kościele Światowy Tydzień Misyjny jest dla wszystkich zaproszeniem do włączenia się w dzieło misyjne Kościoła. Modlitwa jest dla misji wielkim darem, który może ofiarować każdy z nas, bez konieczności opuszczania swojej Ojczyzny. Ten okres był dla nas okazją do lepszego poznania naszych misjonarzy, charakteru ich pracy, a przemyślenia, które nam w tym czasie towarzyszyły mogły obudzić w nas misyjny zapal głoszenia Ewangelii.



*„Zjednoczenie w miłości pozwala spełniać posłannictwo zleczone przez Boga, posłannictwo szerzenia w świecie miłości Ojca”. (SVP XI, 543)*

# WIADOMOŚCI MISYJNE I LISTY

KSIĘŻY MISJONARZY I SIÓSTR MIŁOSIĘRZIA  
Z POLSKIEJ MISJI W CHINACH

NR. 1

ROK 1936



母  
聖  
閩  
東

Cudowny obraz Matki Boskiej w Chinach

## Pasterka w Shuntehfu



Wigilję obchodziliśmy w szczupłym gronie, bo księża rozjechali się do sąsiednich kościołów i kaplic by spowiadać, a następnie o północy odprawić Mszę św. Pasterka natomiast wypadła bardzo okazale. W asyście Ks. Krzyżaka i Ks. Czerwińskiego celebrowałem Pasterkę na intencję naszych drogich Dobrodziejów w Polsce. (Gdy w Chinach była północ, w Polsce była godzina piąta po południu — godzina wieczery wigilijnej).

Chłopcy z naszego zakładu (około 100) i tyleż dziewczynek i Dzieci Marii od Sióstr śpiewało pieśni chińskie na melodję naszych kolend: „W żłobie leży” — „Dzisiaj w Betleem”. Rzewne to było i niejedno oko polskie łzą się pokryło. Nie brakowało i szopki w kościele, w kaplicy Sióstr i na salach chorych ku wielkiej radości Chińczyków, bo tego zwyczaju niema w innych Wikariatach, gdzie pracują księża francuscy lub innych narodowości.

Z listu Ks. Superjora Witaszka.

Shuntehfu, 26. XII. 1935.

## BANDYCI

Przez dziesięć dni przed Bożem Narodzeniem przeżywaliśmy okropne chwile. W północnym zakątku naszej Prefektury o 26 klm. od Ku-lu, w okolicy większej wioski Tajlu, pojawił się herszt bandytów. Gromada jego liczyła 350 zbójców. Napadali na wioski, rabowali i zmuszali mężczyzn do zapisywania się do ich bandy. Opowiadali wszystkim, że chcą utworzyć niezależne państewko w prowincji Hopeh. Nie uznawali nad sobą rządu nankińskiego ani japońskiego. Uprawiali rewolucję o charakterze bandyckim.

## Położenie bez wyjścia

Chrześcijanie w okolicy Tajlu, których zmuszano do wojowania i rabunku, byli w okropnym położeniu. Niektórzy z nich przedarli się do Ku-lu do swego proboszcza Ks. Stawarskiego, prosząc go o ratunek: Wolimy umrzeć niż mordować, wolimy żyć w najgorszej nędzy niż trudnić się rabunkiem! Trudne było położenie Ks. Stawarskiego. Właściwie mandaryn z Ku-lu powinien był te rozruchy zlikwidować. Nie mając wojska, był również bezradny i drżał o swe życie, by go bandyci nie sprzątnęli.

## Nowenna

Ks. Stawarski postanowił gorąco modlić się do Matki Najświętszej o pokój, który aniołowie przy narodzeniu Jej Syna światu ogłosili... Polecił wiernym w Ku-lu odprawiać w tej intencji nowennę. Codziennie po południu chrześcijanie zbierali się w kościółku i wspólnie odmawiali koronkę i litanję do Matki Bożej. Sto osób podnosiło codziennie błagalnie oczy i ręce do Królowej Pokoju.

## Niespodziewana pomoc

Szóstego dnia nowenny przed kościołem w Ku-lu zatrzymał się oddział wojska generała Szen Dżena, który właśnie ze swą armją szedł z północy na południe. Na drugi dzień żołnierze otoczyli kołem okolice wsi Tajlu i we wsi Si-loł-czandzia-dżan uchwycili samego dowódcę bandytów. Momentalnie stali się panami sytuacji. Przywieźli go do Ku-lu i przy pomocy chińskich tortur zaczęło się śledztwo. Ponosząc straszne katusze herszt przyznał się do wszystkiego. Opowiedział, gdzie się znajdują jego towarzysze, gdzie są rzeczy i pieniądze, które zrabowali. Naza jutrz wojsko otaczało wioskę po wiosce, by wyłapać winnych. Na rozkaz wojskowy wszyscy mężczyźni musieli wychodzić z wioski i udawać się w kierunku wschodnim, gdzie odbywało się śledztwo. Podczas badania grupa żołnierzy przeszukiwała domy i zabierała wszystkie zrabowane rzeczy. Wieczorem przetransportowano zbójców do Ku-lu, gdzie przez kilka dni trwało śledztwo. Tak więc – wolno nam wierzyć – że

przez modlitwy chrześcijan z Ku-lu Matka Najświętsza uprosiła pokój na święta Bożego Narodzenia. Na ten dzień uroczysty przyszło do Ku-lu z okolicy 1800 chrześcijan. W dzień wigilijny Ks. Stawarski i Ks. Cchał siedzieli cały dzień w konfesjonale. Wyspowiadali 630 osób. Nazajutrz Chrystus - Dziecina zamieszkał w ich sercach, udzielając błogosławnego pokoju, o którym aniołowie śpiewali w Betleem, a którego w Chinach tak bardzo potrzeba.

*Ks. Wacław Jęczmionka.*  
Misjonarz w Chinach.  
Shuntehfu 30. 12. 1935 r.

## Ciężka przeprawa

### W i e ż a B a b e l

Niema kraju na świecie, w którymby zachodziły tak wielkie i liczne różnice językowe, jak w Chinach. Rodowity Chińczyk z prastarego Pekinu, absolutnie nie zrozumie swego złotego, kosookiego brata — z nowoczesnego Szanghaju — i odwrotnie. Co więcej — co powiat, a nawet co wioska, to już pewne różnice w wymowie lub dźwiękach. Pośredniego języka, któryby rozumiał każdy Chińczyk, nie znajdziesz w tym, tak olbrzymim kraju. Każdy misjonarz ma z tego powodu niemało trudności, oraz różnych, mniej lub więcej nieprzyjemnych niespodzianek. Najpowszechniejszy jest — jednak — śpiewny pekiński dialekt. Kto ten dialekt posiada, temu potem już względnie łatwo dostosować się do wszelkich możliwych odmian i różnic prowincjonalnych. Rozumiejąc to doskonale, nasz ks. Prefekt Apostolski mgr. Ignacy Krauze wysłał nas najmłodszych, świeżo przybyłych misjonarzy — do Pekinu, dla nauczania języka chińskiego w najczystszej jego formie, bo u samego źródła. W ten sposób — najniespodziewaniej znalazłem się w pięknym Pekinie.

*Ks. Franciszek Krzyżak C.M.*  
Dokończenie nastąpi.



# Statystyka Prefektury Ap. Shuntehfu

## Działalność misyjna w ciągu 1935 roku

|   |           |
|---|-----------|
| Ks. Misjonarzy św. Wincentego a Paulo Polaków       | 14        |
| Księża Misjonarzy św. Wincentego a Paulo Chińczyków | 2         |
| Braci tegoż Zgromadzenia Polaków                    | 2         |
| Księża świeckich Chińczyków                         | 3         |
| Siostr Miłosierdzia Polek                           | 6         |
| Siostr Miłosierdzia Chinek                          | 4         |
| Chrześcijan Katolików                               | 16 045    |
| Gmín chrześcijańskich                               | 239       |
| Kościółów   | 6         |
| Kaplic i Domów Modlitwy                             | 156       |
| Katechumenatów męskich i żeńskich                   | 82        |
| Katechumenów  | 1 446     |
| Szkół parafjalnych męskich i żeńskich               | 63        |
| Liczba uczestników                                  | 942       |
| Katechistów i katechistek                           | 110       |
| Szkół powszechnych męskich i żeńskich               | 12        |
| Szkół średnich zawodowych                           | 2         |
| Nauczycieli i nauczycielek                          | 37        |
| Liczba uczniów i uczenic                            | 502       |
| Chrzty dorosłych                                    | 510       |
| Chrzty przed śmiercią udzielone                     | 63        |
| Chrzty dzieci rodzin katolickich                    | 551       |
| Chrzty dzieci pogańskich przed śmiercią             | 2 162     |
| Spowiedzi wielkanocnych                             | 9 877     |
| Spowiedzi częstszych w roku                         | 39 647    |
| Komunji św.   | 114 607   |
| Bierzmowanych                                       | 242       |
| Zaopatrzonych na śmierć                             | 215       |
| Ślubów  | 103       |
| Kazań wygłoszonych                                  | 1 839     |
| Liczba misyj i rekolekcji                           | 445       |
| Zmarłych wiernych                                   | 353       |
| Pogan na terytorjum Prefektury Ap. Shuntehfu        | 1.500.000 |

Od redakcji: Powyższe fragmenty zostały przytoczone w oryginalnej pisowni i języku.

---

## DARCZYŃCY

---

od 1 października do 31 grudnia 2015

---

„Wiadomości Misyjne” docierają do wszystkich Przyjaciół Misji, do samych misjonarzy i ich Rodzin. Pragniemy, aby za pośrednictwem naszego czasopisma misjonarze poznali nazwiska tych, którzy wspierają ich swoimi ofiarami i dzięki temu mogli wyrazić swoją wdzięczność, o której nieustannie zapewniają, poprzez modlitwę w intencji konkretnych osób.

**Bielsko-Biała:** Ryszard Jabłoński;

**Brwinów:** Andrzej Rowicki –  
od. S. Iwony

**Brzeczowice:** Mateusz Cygan,  
Szymon Szlósarczyk;

**Brzeg:** Barbara Maszkowska;

**Bydgoszcz:** Anna Wronczewska,  
Beata Jankowska,  
Elżbieta Wierzbianańska,  
Grzegorz Staszewski,

Janina i Mieczysław Starzyńscy,  
Lidia Popek, Marian Norkowski,  
Krystyna Misterek, Sława Radtke,  
Teresa Kaczmarek, Teresa Pufelska,  
Urszula Kozłowska;

**Czarna Dąbrówka:** Barbara Konkel;

**Czekanów:** Monika Kulig-Nowicka;

**Częstochowa:** Katarzyna Gawda;

**Dobrzyków:** Stara Korzeniówka:  
Iwona Wasiak;

**Gilowice:** Marek Pawełko;

**Gozdnicza:** Parafia św. Wawrzyńca;

**Grodków:** Emilia Milanowska;

**Ignaców:** Wspólnota Przyjaciół  
Misji - parafia św. Antoniego;

**Łłowa:**

M-GLASS Mirosław Magierowski;

**Janów:** Sławomir Szczepański;

**Jaśło:** Jerzy i Maria Bałuka,  
Tadeusz Dziok;

**Jawornik:** Bożena Renata Bylica;

**Jodłowa:** Felicjta Anna Grębska;

**Jordanów Toporzysko:**

Ryszard Maciążka;

**Kamesznica:** Anna Jaroszyk;

**Kamionka Wielka:**

Magdalena Nowak;

**Knyszyn:** Helena Popławska;

**Konstancin-Jeziorna:**

ks. Marian Bańbuła;

**Kraków:** Alicja Staniszevska,

Barbara Sobczyk,

Bartłomiej Gajewski, Dorota Iskra,

Jadwiga Gorgoń, Janina Krawczyk,

Bronisław Tomczyk,

ks. Kazimierz Piwowarczyk,

Piotr Gdula, Seweryn Wrona,

Siostry Miłosierdzia, ul. Piekarska,

Tadeusz Dziok, Waleria Dąbrowa,

Władysław Wójcik,

Wojciech Wasilewski;

**Krzeszowice:** Bożena Klátecka,

Weronika Gałka, Wiesława Danecka;

**Lesko:** Kalina Wermińska;

**Limanowa:** Grzegorz Antosz,  
Jakub Kaczmarczyk,  
Katarzyna Brdej;  
**Łysaków:** Michał Adamczyk;  
**Myślenice:** Bogusław Łapa,  
Władysława i Tadeusz Włoch;  
**Niepołomice:**  
Adela i Stanisław Waryan,  
Sławomir Gustaw;  
**Grodków:** Radosław Jagódka;  
**Nowogród Bobrzański:**  
Barbara Kulczycka;  
**Nowy Sącz:** Joanna Teresa Rams;  
**Nowy Targ Morawczyna:**  
Katarzyna i Stanisław Pitoń;  
**Opoczno:** Magdalena Jakubczyk,  
Wirginia Podgórska;  
**Pabianice:** Czesław Borowiec,  
Ewa Lucyna Wypych, Jacek Hiler,  
Jacek Poreda,  
Teresa Witusik Skubiszewska;  
**Pleśna:** Radosław Stankowski;  
**Rogów:** Sławomir Lazar;  
**Rzeszów:** Marta Simoni Gałuszka,  
Zofia Simoni-Międlar;  
**Sarzyna:** Łukasz Młynarski;  
**Siennica:** Katarzyna Wilk;  
**Sieraków:** Jerzy Idzi;  
**Skwierzyna:** ks. Krzysztof Śliwa,  
Teresa Krzemińska, Zespół Szkół;  
**Słomniki:** Danuta Wiącek;

**Słubice:** Edward Kliszczak,  
Lucyna i Czesław Bac;  
**Sopot:** Koło Misyjne - parafia  
Świętego Ducha, Ewa Duczyńska,  
Ewa Szmytkowska, Halina Harasim,  
Ireneusz Woźniak,  
Krystyna Wąchała;  
**Tarnów:** Barbara Kulczyk,  
Jadwiga Zalewska, Janina Błąkała;  
**Topola Osiedle:** Andrzej Dobras;  
**Toporzysko:** Danuta Maciążka;  
**Warszawa:** Anna Donner,  
Michał Więckowski;  
**Węgierska Górka:** Anna Kozak;  
**Wrocław:** Koło Misyjne - para-  
fia św. Józefa, Przyjaciele Misji  
Kochanowskiego 11,  
Barbara Smolińska-Kaminiarz,  
Kinga Strońska, Magdalena Lasoń;  
**Zagórzany:** Angelika Rąpała;  
**Zawoja:** Bartosz Oczkowski;  
**Zgierz:** Filip Styrzyński;  
**Żabno:** Agnieszka Saletnik;  
**Żagań:** Halina Sadowska;  
**Żegocina:** Anna Pączek;  
**Żmigród:** Helena Adamczyk,  
Krystyna Łapczuk,  
Teresa Ulidowska;  
**Żywiec:** Alfreda Pilarz.

Anonimowa wpłata

**W każdy drugi czwartek miesiąca o godz. 19:00,**  
w naszym kościele seminaryjnym, odprawiamy Mszę św.  
w intencji misjonarzy oraz wszystkich, którzy duchowo i mate-  
rialnie wspierają dzieło misyjne naszego Zgromadzenia.

---

## PAPIESKIE INTENCJE MISYJNE W ROKU 2016

---

### STYCZEŃ

Aby poprzez dialog i miłość braterską, dzięki łasce Ducha Świętego, zostały przezwyciężone podziały wśród chrześcijan.

### LUTY

Aby wzrastały szanse na dialog i spotkanie wiary chrześcijańskiej i ludów Azji.

### MARZEC

Aby chrześcijanie dyskryminowani lub prześladowani z powodu swojej wiary byli wciąż silni i wierni Ewangelii dzięki nieustannej modlitwie całego Kościoła.

### KWIECIEŃ

Aby chrześcijanie w Afryce dawali świadectwo miłości i wiary w Jezusa Chrystusa pośród konfliktów polityczno-religijnych.

### MAJ

Aby rozpowszechniał się w rodzinach, wspólnotach i grupach zwyczaj odmawiania różańca w intencji ewangelizacji i pokoju.

### CZERWIEC

Aby seminarzyści, nowicjusze i nowicjuszki spotykali formatorów żyjących z radością Ewangelią, którzy mądrze przygotowują ich do misji, jaką mają pełnić.



*„Trwajcie wiernie na modlitwie i nie zaniedbujcie jej nigdy, bo jest ona potrzebna duszy w takiej samej mierze, jak człowiekowi powietrze i jak rybie woda”. (SVP IX, 1132)*

# MISJE JESZCZE BLIŻEJ

## Kamery GO-PRO na tereny misyjne

Nasi Misjonarze św. Wincentego a Paulo pracują w wielu zakątkach świata. Wszyscy jesteśmy ciekawi jak wygląda życie na Misji, jak wygląda Liturgia, sprawowanie Sakramentów, czy codzienność. Postanowiliśmy ułatwić nam wszystkim zdobycie tej informacji.

Wspólnie wyślijmy naszym Misjonarzom kamerki GO-PRO, które zniosą każde warunki. Potrzebujemy około 6,000 zł, by kupić trzy kamery z osprzętem i wysyłką.  
Zbieramy do **NIEDZIELI MIŁOSIERDZIA**.

Wpłaty na konto:  
SEKRETARIAT MISYJNY,  
ul. Stradomska 4, 30-058 Kraków  
KONTO: 31 1240 4533 1111 0000 5433 2487  
tytuł przelewu: **KAMERA**



**DOWÓD / POKWITOWANIE DLA ZLECENIODAWCY**

|  |
|--|
| nr rachunku odbiorcy<br><b>3112404533111000054332487</b>   |
| nr rachunku odbiorcy c.d.  |
| odbiorca<br><b>SEKRETARIAT<br/>MISYJNY Zgromadzenia<br/>Księży Misjonarzy<br/>31-045 Kraków ul. Stradomska 4</b> |
| kwota:   |
| zleceniodawca:<br><b>OFIARA NA MISJE</b>   |



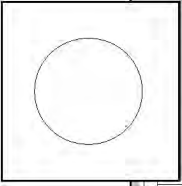
opłata: .....

**Polecenie przelewu / wpłata gotówkowa**

|   |   |  |  |       |
|---|---|--|--|-------|
| nazwa odbiorcy<br><b>SEKRETARIAT MISYJNY Zgromadzenia Księży Misjonarzy</b> | nr rachunku odbiorcy<br><b>31-045 Kraków ul. Stradomska 4</b> | l.k.<br><b>3 1 1 2 4 0 4 5 3 3 1 1 1 1 0 0 0 0 5 4 3 3 2 4 8 7</b> | nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)<br><b>W P * P I L I N</b> | kwota |
| nazwa odbiorcy od.<br><b>31-045 Kraków ul. Stradomska 4</b>                 | nr rachunku odbiorcy  |  | kwota słownie (wpłata)   |       |
| nazwa zleceniodawcy   | nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)  |  |  |       |
| nazwa zleceniodawcy od.   |   |  |  |       |
| tytułem<br><b>OFIARA NA MISJE</b>   |   |  |  |       |
| tytułem od  |   |  |  |       |

pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy

Opłata:



tu przetnij

# Wiadomości Misyjne z Facebooka

---

**01.01.2016 MADAGASKAR -** Dotarły ubranka pierwszokomunijne z Polski!



**02.02.2016 BENIN-BIRO -** Budowa ośrodka dla młodzieży

---

Dzielimy się z Wami radością, iż rozpoczęliśmy realizację projektu budowy ośrodka dla młodzieży. Pierwszym etapem jest budowa biblioteki, która będzie otwarta dla wszystkich. Pragniemy, aby oprócz dostarczania lektury do pogłębiania wiedzy (w Biro i okolicach nie istnieje żadna biblioteka), biblioteka stała się miejscem spotkań młodzieży wyznającej różne religie. Czyli miejscem dialogu i wzajemnego poznawania się. Drugim etapem będzie budowa internatu dla chłopców z odległych wiosek pragnących uczyć się w szkole średniej w Biro. Internat razem z internatem dla dziewcząt, który prowadzą już w Biro Siostry Maryi od Cudownego Medalika, będzie miejscem formacji młodych chrześcijan. Całość jest dużym przedsięwzięciem zarówno organizacyjnym jak finansowym. W imieniu mieszkańców Biro, którzy od początku naszego pobytu w Biro prosili o utworzenie takiego ośrodka, dziękujemy wszystkim, którzy zadeklarowali nam wsparcie projektu w różnych formach. Realizację projektu polecamy gorąco modlitwom wszystkich Przyjaciół Misji.



**02.02.2016 BENIN -** Chrzest święty

---



Salomon i Dorcas oraz ich syn Eliasz przyjęli razem chrzest święty. Dla Salomona i Dorcas chrzest święty był jednocześnie uświęceniem i wyniesieniem do godności sakramentalnej ich związku małżeńskiego. 1-go marca Salomon rozpocznie formację w Centrum Formacji Katechistów, aby następnie podjąć posługę katechisty w rodzinnej wiosce. Polecamy ich modlitwie.

### 03.03.2016 BENIN - Przywitanie nowego misjonarza

---

Dzielimy się radością, że Misja w Biro wzbogaciła się o nowego misjonarza. Ks. Jakub Hiler jest już wśród nas. Przyjęty entuzjastycznie, stawia pierwsze misyjne kroki. Polecamy gorąco modlitwom naszego młodego misjonarza.



### 03.03.2016 BENIN - Nowy katechista

---



Katechista Salomon rozpoczyna formację w Gogogonou. Towarzyszy mu małżonka Dorcas i syn Elias. Symeon, który kończył podobną formację 26 lat cieszył się z możliwości odwiedzenia centrum formacji katechistów. Nowego katechistę polecamy modlitwom.

### 17.03.2016 PAPUA-NOWA GWINEA - Nowy misjonarz

---

W Papui Nowej Gwinei posługę rozpoczął ks. Marcin Wróbel CM. W swoich modlitwach pamiętajmy o wszystkich misjonarzach.



### 17.03.2016 PAPUA-NOWA GWINEA - Nowy misjonarz

---



Otrzymaliśmy świąteczną paczkę a właściwie dwie paczki od Koła Misyjnego Parafii świętej Anny we Wrocławiu. W imieniu dzieci, dla których te przesyłki są przeznaczone serdecznie dziękujemy i pozdrawiamy cały Oporów!